Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA
REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Rok III | ŁÓDŹ PIĄTEK, 10 CZERWCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | 157

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36 43. 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Polska potępia mord

dokonany na osobie posła Wojkowa przez młodocianego szaleńca narodowości niepolskiej.

Dziś nastąpi przewiezienie zwłok do Moskwy.

Pochody demonstracyjne w Rosji.—Alarmy moskiewskie o przygotowywaniu zamachów na przedstawicieli władzy sowieckiej.

Eksportacja zwłok.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

W eksportacji zwłok z poselstwa na dworzec weźmie udział oprócz rodziny, korpusu dyplomatycznego i urzędników poselstwa rząd polski z wicepremjerem Bartlem na czele.

W czasie pogrzebu na gmachach państwowych powiewać będą sztandary opuszczone do połowy masztu.

Wzdłuż całej ulicy Poznańskiej od poselstwa aż do dworca ustawione będą szpalery honorowe złożone z 4 kompanji piechoty.

W czasie przejścia konduktu pogrzebowego żołnierze szpaleru przybiorą postawę na baczność. Asysta honorowa pod dowództwem pułk. Więckowskiego sprezentuje broń w chwili wyniesienia zwłok oraz wniesienia zwłok do wagonu.

Jedna kompanja z orkiestrą wyprzedzi kondukt pogrzebowy i ustawi się na samym dworcu.

Z ramienia wojskowości obecni będą pierwszy wiceminister gen. Konarzewski, gen. Rozen, komendant miasta oraz szereg wyższych oficerów wyznaczonych imiennie rozkazem D. O. K.

Śledztwo.

Prowadzący śledztwo w sprawie zabójstwa posła Wojkowa prokurator Piątkowski i sędzia śledczy Skarzyński wyjechali do Wilna w celu szczegółowego wybadania tam aresztowanych monarchistów rosyjskich.

Decyzja więc ostateczna, w jakim postępowaniu prowadzona będzie sprawa mordercy posła sowieckiego, Borysa Kowerdy zależeć będzie od wyniku powyższego śledztwa.

Nie należy jednak przypuszczać, aby wobec licznych aresztowań i świadków śledztwo zostało ukończone przed poniedziałkiem.

Wczoraj została powiadomiona pani Wojkow, że jako poszkodowana może brać udział w śledztwie. Udział jej może być jedynie osobisty i nie może jej zastępować żaden radca prawny.

Aresztowania monarchistów.

Dzisiejszej nocy przeprowadzono w całym kraju dalsze rewizje i aresztowania wśród monarchistów rosyjskich. Aresztowano w Białymstoku d-ra Aleksandra Rożnowskiego, w Grodnie łącznika między organizacjami monarchistycznemi Trusowa i b. pułk. armji Denikina Radczenko. W Brześciu aresztowano Borysa Majmeschud, właściciela hotelu Savoy, p. Pantelejewa oraz b. pułk. armji Wrangla Frydrycha. W powiecie dubieńskim aresztowano Samoswatowa, b. oficera armji rosyjskiej, w Miłosnej pod Warszawą aresztowano Sergjusza Demaniana.

Oficjalny tekst noty

rządu polskiego do sowietów.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

Wczoraj podaliśmy streszczenie noty, którą rząd polski wysłał do Moskwy w odpowiedzi na notę sowiecką.

„Republika" w ten sposób wyprzedziła całą prasę polską, podając o 24 godziny naprzód tekst noty, która w oficjalnym brzmieniu przedstawia się, jak następuje:

W odpowiedzi na notę pana komisarza z dnia 7 b. m. Nr. 234/7. j. mam zaszczyt z polecenia mego rządu oświadczyć, co następuje:

Rząd polski, głęboko dotknięty i oburzony faktem ohydnego mordu, którego ofiarą padł poseł Z. S. R. R. w Polsce p. Piotr Wojkow, pragnie raz jeszcze dać wyraz uczuciu szczerego żalu i oburzenia, które wzbudził fakt tego morderstwa. W uczuciach tych rząd polski łączy się ze słowami, wypowiedzianemi przez p. prezydenta Rzplitej do p. prezesa C. K. W., słowami, do których pan minister spraw zagranicznych dodał wyrazy swego ubolewania na pańskie ręce, panie komisarzu ludowy. Rząd polski tembardziej boleje nad czynem szaleńca narodowości niepolskiej, że zdaje sobie doskonale sprawę z polepszających się stale stosunków politycznych między rządem polskim a rządem ZSRR., do czego w dużej mierze przyczynił się nieodżałowanej pamięci poseł Wojkow.

Wobec tego rząd polski nie może uznać związku pomiędzy wymienionymi w nocie pana komisarza ludowego wypadkami a faktem popełnionego na terytorjum Rzplitej Polskiej mordu przez osobnika narodowości niepolskiej z krzywdą państwa polskiego — faktem, który rząd polski i opinja polska najkategoryczniej potępiły.

Rząd polski, opierając się na zwyczajach międzynarodowych, udziela azylu emigrantom politycznym różnych narodów, natomiast zawsze przeciwdziałał i nie dopuszczał na swem terytorjum do jakiejkolwiek planowej akcji skierowanej przeciwko obcym państwom. Dlatego też rząd polski nie może poczuwać się do odpowiedzialności za czyn szaleńca, który — jak z pierwszych wyników śledztwa zdaje się wynikać — jest czynem indywidualnym. Rząd polski tembardziej uchylić musi odpowiedzialność, że w swoim czasie ofiarowywał przedstawicielowi ZSRR. stosowną ochronę osobistą, z której jednak poseł Wojkow nie chciał niestety korzystać. Poseł Wojkow, zgodnie ze swem życzeniem, stale i swobodnie poruszał się w kraju bez uprzedzenia władz bezpieczeństwa, które m. in., nie były zawiadomione o przejeździe przez terytorjum polskie b. charge d'affaires w Londynie, p. Rosenholca, i zamiarze posła Wojkowa powitania p. Rosenholca na głównym dworcu, co niestety ułatwiło czyn mordercy.

Nie mogąc wobec tego, jak powyżej, przyjąć na siebie odpowiedzialności za fakt morderstwa, jednakże z uwagi, że czyn ten miał miejsce na terytorjum państwa polskiego, rząd polski, pragnąc dać wyraz swym istotnym uczuciom i intencjom i chcąc zmniejszyć krzywdę, która spotkała rodzinę posła Wojkowa, gotów jest rozpatrzeć jaknajprzychylniej ewentualne życzenia ZSRR. co do odszkodowania rodziny posła Wojkowa, gdyby ona sobie tego życzyła".

Akcja Berlina.

Berlin, 9 czerwca.

Dziennik „12-Uhr-Blatt" twierdzi, że w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych śledzą z zaniepokojeniem rozwój konfliktu polsko-sowieckiego z powodu zamordowania posła Wojkowa.

— Aczkolwiek kmplikacje na tem tle wydają się każdemu mało prawdopodobne — pisze dziennik berliński — jednak że sytuacja zdaje się być coraz poważniejsza, ponieważ sowiety zdecydowane są domagać się od Polski stanowczo wydania zakazu tworzenia wszelkich organizacji przez emigrantów rosyjskich.

Obiega pogłoska — dowodzi dalej dziennik — iż rząd sowiecki zamierza wystosować do Polski drugą, ostrą notę, w której w formie ultymatywnej domagać się będzie spełnienia tego żądania.

— W każdym razie — konkluduje pismo — podżegacze wojenni starają się wykorzystać obecną chwilę dla swoich celów.

Alarmy sowieckie.

Moskwa, 9 czerwca.
(Agencja Telegraficzna „Express").

Ogłoszony został komunikat rządu sowieckiego, który wylicza cały szereg rzekomych zamachów przygotowywanych przez rząd angielski i inne rządy europejskie na przedstawicieli władzy sowieckiej. Między innemi w r. 1925 został aresztowany przy przekraczaniu granicy fińskiej kupiec nazwiskiem Steinberg, w istocie jednak był to kapitan policji angielskiej Riley. Z jego zeznań rząd sowiecki dowiedział się, że otrzymał on od angielskiego ministra Churchilla instrukcje i środki finansowe do organizowania zamachu w Rosji sowieckiej. Również cały szereg innych zamachów przygotowali dawni wojskowi z armji Petlury, Kołczaka i Denikina, których ofiarami stać się mieli przewodniczący centralnego komitetu wykonawczego Pietrowskij, przewodniczący rady komisarzy ludowych na Ukrainie Czubar i inni wybitni komuniści. 10 maja została aresztowana grupa dawnych oficerów Kołczaka, którzy przygotowywali zamachy dynamitowe na Kremlu i Wielkim teatrze. Grupa ta pozostawała według tego komunikatu w kontakcie z oddziałem konsularnym angielskiej misji w Moskwie. Pozostawał w kontakcie z zamachowcami urzędnik tej angielskiej misji Whitl.

★

Moskwa, 9 czerwca.

Do Niegorełoje wyjechała liczna delegacja z członkiem kolegjum komisarjatu do spraw zagranicznych Arałowem na czele. Delegacja ta przyjmie na stacji granicznej wagon ze zwłokami Wojkowa.

Demonstracje w Moskwie

Moskwa, 9 czerwca.

Pochody demonstracyjne z powodu zamordowania posła Wojskowa odbyły się poza Moskwą w Charkowie, Leningradzie, Mińsku, Swerdłowsku i Kijowie. Wszędzie demonstracje odbywały się w tym samym składzie, mianowicie delegacje robotnicze, młodzież szkół przedewszystkiem wojskowych, urzędnicy i detaszowane w tym celu oddziały wojska. Rozmiary demonstracji w Moskwie nie przekraczały demonstracji zwyczajnych, bardzo często urządzanych. Pochód trwał 3 godziny, punktem kulminacyjnym pochodu był przemarsz przed komisarjatem do spraw zagranicznych. Ulica Worowskiego, gdzie znajduje się poselstwo polskie była zamknięta kordonem policji. We wszystkich miastach wiece przyjęły te same rezolucje, rozesłane w środę przez rosyjską stację radjo-telegraficzną. Rezolucje te podają fantastyczne cyfry ilości t. zw. „białogwardzistów" przebywających rzekomo w Polsce. Jeśli więc mówcy sowieccy przemawiający z rampy komisarjatu do spraw zagranicznych do demonstrujących mówili o 200.000 białogwardzistów przebywających w Warszawie, dowodzi to, że rezolucje nie oparte są na wiarygodnym materjale.

Ryga, 9 czerwca.

Zarząd „Awjochimu" wystosował do Litwinowa depeszę, wyrażając ubolewanie z powodu zabójstwa posła Wojkowa, zawiadamiając jednocześnie, iż pierwszy aeroplan towarzystwa tego przeznaczony dla wojskowej floty powietrznej dla sowietów będzie nazwany imieniem Wojkowa.

Otwieranie sklepów w niedzielę.

Interwencja posłów żydowskich u wicepremjera Bartla.

Warszawski koresp. „Republiki" (B). telefonuje:

Wicepremjer Bartel przyjął wczoraj prezydjum „Koła żydowskiego", które interwenjowało w sprawie wydania przez rząd rozporządzenia zezwalającego na otwieranie sklepów w niedziele.

Zapasy zboża

będą poczynione dla zabezpieczenia wyżywienia ludności.

Warszawski koresp. „Republiki" (B), telefonuje:

Wicepremjer Bartel odbył wczoraj konferencję z wiceprezesem Banku Gospodarstwa Krajowego p. Ossowskim w sprawie budowy elewatorów zbożowych. Rząd polski na przyszłość zezwoli na wywóz zboża zagranicę dopiero wówczas, gdy zamagazynowana zostanie odpowiednia ilość zboża na wyżywienie ludności.

Ofiary dla ofiar katastrofy

w Krakowie.

Warszawa, 9 czerwca

(ATE). Dziś zgłosili się do wicepremjera Bartla prezes banku handlowego p. Stanisław Lubomirski i wiceprezes Daniel którzy złożyli większe sumy pieniężne przeznaczając je dla ofiar katastrofy w Krakowie. Spodziewać się należy iż przykład ten znajdzie więcej naśladowców.

Anglicy chcą pobić rekord

Lindbergha i Chamberlina.

Londyn, 9 czerwca.

(ATE). Po powrocie lotników wojskowych poruczników Carr i Gilmanna ministerstwo awjacji postanowiło iż będą dokonane dalsze próby osiągnięcia światowego rekordu lotu na odległość bez zatrzymania się.

Lotnikom tym udało się bez zatrzymania odbyć przestrzeń 3425 mil. Natomiast lotnicy francuscy przebyli bez zatrzymania się 3343 mil. Od tego czasu jednak rekord angielski został pobity przez Lindbergha, który przeleciał o 185 mil więcej i Chamberlin którego rekord wynosi w przybliżeniu 3900 mil angielskich.

Chamberlin przybędzie do Polski.

Gratulacje rządu polskiego dla bohaterskiego lotnika.

Berlin, 9 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Poseł polski w Berlinie minister Olszowski w porozumieniu z ministrem Zaleskim, który dziś rano przejeżdżał przez Berlin, odwiedził o godz. 12 w południe u ambasadora amerykańskiego lotników Chamberlina i Lewina i składając im gratulację wspomniał o tem, iż ludność warszawska oczekiwała ich przybycia, oraz wyraził nadzieję, że zechcą oni Warszawę odwiedzić.

Lotnicy, dziękując, oświadczyli, że pragną odwiedzić Warszawę, jednakże ustalenie ich lotu po Europie dopiero jutro będzie wiadome.

Londyn, 9 czerwca.

„Chicago Tribune" porównuje lot Lindbergha z lotem Chamberlina. Lindbergh wiedziony szczęśliwą gwiazdą wyleciał na swoim aparacie mniejszego kalibru, niż ten który jest używany do innych mniejszych eksperymentów lotniczych i z pewnością lunatyka przeleciał przez ocean lądując prosto u celu do którego zmierzał, jak gdyby po jakiejś małej przejażdżce. Nic dziwnego, że świat cały w radosnem uniesieniu wyciągnął dłonie ku młodemu lotnikowi, który pokazał, co może dzielność połączona z treningiem. Lot Chamberlina odbył się w innych warunkach. Było to przedsięwzięcie obmyślane. Lotnik ten biorąc z sobą pierwszego cywilnego pasażera na oceanie dzielącym dwa kontynenty nietylko przebywał ocean, lecz chciał pobić i musiał pobić, chcąc by jego imię zostało zapisane w historji, rekord swego młodszego kolegi. Ten rekord pobił, nie zdążył jednak do celu bezpośrednio i nie mógł wylądowawszy wypić tej flaszki piwa niemieckiego, którą przygotowano dla niego w srebrnym kuble z lodem. Ciężkie mgły sprowadziły go z prostej linji i lądując z powodu braku benzyny nie tam gdzie zamierzał dokonać sławnego przelotu, którego koniec był bardzo nieprzyjemny. Chamberlin dokonał nadzwyczajnanego wysiłku, okazał się w tym samym stopniu znakomitym lotnikiem co Lindbergh — dzieckiem szczęścia.

Cziczerin wywiera wpływ na Niemcy,

aby odroczyły zawarcie traktatu handlowego z Polską.

Londyn, 9 czerwca.

„Daily Telegraph" pisze, że Cziczerin namówił Stresemanna aby odłożył zawarcie traktatu handlowego z Polską na dalszą przyszłość, chcąc w ten sposób wywołać trudności dla Niemiec a w dalszym ciągu podczas pobytu w Kownie, który niechybnie nastąpi, próbować będzie szczęścia celem podważenia tworzących się podstaw porozumienia polsko-litewskiego. W Genewie odbędzie się konferencja trzech ministrów Anglii, Francji i Niemiec. Niemcy mówią już o tem, co ma być zapłatą dla nich za zgodę na rewizję fortyfikacji na Wschodzie. Tą ceną ma być redukcja wojsk okupacyjnych w Nadrenji.

Anglja nie wystąpi zbrojnie przeciw Rosji,

lecz przeprowadzi blokadę gospodarczą.

Berlin, 9 czerwca.

„Kölnische Zeitung" pisze, że konflikt rosyjsko-angielski stał się aktualnym dla całej Europy.. Nie należy spodziewać się zbrojnej akcji Anglji przeciwko Rosji, lecz tylko antyrosyjskich operacji gospodarczych i kredytowych, które odnoszą przy mniejszych kosztach i przy nakładzie mniejszej energji równie owocny skutek. Anglja nie stworzyła jeszcze wspólnego frontu państw przeciwko Rosji bolszewickiej. Na horyzoncie Europy widnieje już jednak niebezpieczeństwo powstania pierścienia państw otaczającego Rosję. Należy do nich Anglja i Ameryka. Francja i Włochy zachowują życzliwą neutralność wobec tych projektów. Rumunja, Jugosławja a częściowo Polska stoją z bronią u nogi. Ten pierścień otacza nie tylko Rosję, lecz równocześnie Niemcy uniemożliwiając wypad bolszewizmu na zachód Europy via Niemcy. Niemcy mogą się stać objektem pomiędzy dwoma kamieniami młyńskiemi. Rosja starać się będzie wyzyskać Niemcy przyrzeczeniem poczynienia zamówień anulowanych obecnie w Anglji albo grozić będzie że uzna stanowisko Niemiec neutralnych za nieprzyjazne. Jednakże dla Niemiec każdy inny system w Rosji poza bolszewickim okaże się niekorzystnym i wrogim. każdy inny bowiem rząd nie wybaczy Niemcom nigdy bolszewizmu, którego powstanie ogólne przypisywane jest inicjatywie niemieckiej.

Dom potwornych urodzeń.

Drugi wypadek przyjścia na świat niesamowitych ludzkich egzemplarzy.

Niedawno „Republika" zanotowała, że łodzianka zamieszkała przy ul. Aleksandrowskiej 8, powiła niesamowite dziecko, podobne do potwora, pozbawione jednej rączki, miało 2 nosy i t. p. Fakt ten wywołał **zainteresowanie świata medycznego w Łodzi.** Obecnie zanotować możemy identyczny wypadek. W dniu wczorajszym łodzianka pani H. — **rzecz charakterystyczna że zamieszkała w tym samym domu przy ul. Aleksandrowskiej nr. 8**, powiła podobnego potworka, **pozbawionego zupełnie organu płciowego i jednej rączki. Reszta kończyn jest nienaturalnie zrośnięta z tułowiem.** Mąż pani H. natychmiast zawezwał lekarza, który z kolei zatelefonował po kilku kolegów.

Na miejsce wypadku przybyło kilku lekarzy, którzy zainteresowali się i poddali badaniom rzadki egzemplarz noworodka, który wraz z poprzedniemi stanowi jedną serję patologicznych noworodków, jakich w medycynie dotąd nie notowano.

Narodzenie się owego potworka wywołało zainteresowanie w całej okolicy. (R).

Sesja rady Ligi narodów

rozpoczyna się w poniedziałek.

Paryż, 9 czerwca.

„Echo de Paris" uważa za rzecz postanowioną, że oficjalne narady podczas sesji Ligi narodów będą miały tylko niewielkie znaczenie. Kwestja Kłajpedy będzie omawianą, lecz potrwa to bardzo niedługo. Największe zainteresowanie musi zwracać się ku rozmowom, które prowadzone będą w pokojach hotelowych pomiędzy Briandem, Chamberlainem i Stresemanem. Streseman jest natyle zorjentowany w sytuacji, że nie będzie żądał ewakuacji Nadrenji, natomiast będzie domagał się wyjaśnienia, jakie są zamiary Anglji i Francji na przyszłość. Streseman bowiem w tej chwili czuje się silniejszym i będzie żądał w przyszłości układów na większą skalę. Obecnie nie jest pora na drobne ustępstwa czy to w formie małej redukcji wojsk okupacyjnych, czy w formie zgody na kontrolę fortyfikacji na wschodzie.

Genewa, 9 czerwca.

(ATE). Briand wyjeżdża do Genewy w sobotę. W niedzielę mają przybyć Stresemann i Chamberlain. W poniedziałek rozpoczyna się pierwsze posiedzenie rady ligi narodów pod przewodnictwem Chamberlaina.

Interwencja Mussoliniego.

Rzym, 9 czerwca.

Mussolini postanowił oddziałać łagodząco na konflikt jugosłowiańsko-albański. Poseł włoski w Tirana interwenjował u rządu albańskiego, zwracając uwagę, na konieczność dokończenia pertraktacji w sprawie aresztowanego tłumacza poselstwa jugosłowiańskiego. Ten krok rządu włoskiego wywołał znaczne odprężenie sytuacji.

Cziczerin w Berlinie.

Berlin, 9 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Komisarz spraw zagranicznych p. Cziczerin przybył dziś rano do Berlina. Wieczorem odbędzie się w ambasadzie sowieckiej przyjęcie, w którem wezmą udział również minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Stresemann i wicekanclerz dr. Hergt.

15 loterja państwowa

3-cia klasa 1-y dzień.

Zł. 60.000 nr. 9169.
Zł. 25.000 nr. 94640.
Zł. 5.000 nr. 85639.
Zł. 2.000 n-ry: 17213 26814
Zł. 1.000 nr. 97812.
Zł. 400 n-ry: 61552 68189 93674 99774

Zł. 300 n-ry: 11184 24810 37069 45545 56777 58285 60157 77317 96157 102329.

Zł. 250 n-ry: 3040 7179 7191 13565 23376 29826 33960 36520 39718 40496 41656 41753 42621 74857 78600 80275 81025 96785.

Zł. 225 n-ry: 1375 4963 6717 8971 14420 16552 18042 20032 23172 24030 24771 25109 25269 25340 25390 25580 26111 26117 26137 26418 28554 29484 29797 32297 33291 33919 34092 36919 36957 38258 38367 38654 39632 39803 40328 41804 45067 45696 45788 46958 47289 49909 50933 53863 55042 55052 56804 59376 61165 61940 62265 64595 65251 65837 68624 69181 69658 69811 72937 73724 76935 78066 80952 81031 82397 84247 84325 85331 85362 88116 89531 89911 92223 92585 93897 94034 95281 96164 97083 98231 98281 99135 99675 102255 103023 103094 104413 104892.

Nakład pism sowieckich

Według urzędowych danych statystycznych ogólny nakład wszystkich pism sowieckich wynosi 8,000,000 egzemplarzy dziennie. Oprócz kilku tysięcy pism perjodycznych, istnieje w Rosji specjalny jeszcze typ gazety, t. zw. „gazety ścienne" których wychodzi na całym obszarze ZSSR kilkadziesiat tysięcy. W samej tylko Moskwie wychodzi 1,515 takich gazet, do których pisuje 27,700 korespondentów.

ILUSTROWANA **REPUBLIKA** 10 czerwca 1927 r.

Centrum komunalne.

Rady miejskiej jeszcze nie rozwiązano, a już partje krzątają się nie tyle koło wyborów, ile koło wyborców. Tu i owdzie zwołuje się dyskretnie wiece, tymczasem własnych współwyznawców, gwoli obliczenia sił.

Dużo się mówi o konieczności stworzenia rad miejskich o charakterze apolitycznym, przeniknętych czysto - gospodarczemi tendencjami. Rada miejska niepolityczna nie ulega kwestji, spełniałaby swe zadania więcej celowo, lecz, niestety, przy dzisiejszej ordynacji wyborczej jest niemożliwością wynaleźć lepsze spoiwo wyborcze niż polityka. Wyborcy, chcąc wyzyskać pewną ilość mandatów muszą się zgrupować, muszą mieć wspólne hasło. Dotychczas tylko hasła polityczne zdołały zjednoczyć liczne ugrupowania, a jeśli brać pod uwagę nawet związki zawodowe, to i te idą pod znakiem partyjnym. Może z czasem życie wypracuje dla związków komunalnych specjalne hasła wyborcze, tymczasem jednak w dobie pośpiechu i gorączki... politycznej musimy iść do wyborów, jednocząc się i dzieląc na lewych i prawych.

Z dwojga złego należy wybierać mniejsze, należy iść za tymi, co mają z istoty rzeczy najmniej skrajnych tendencyj, najmniej demagogji czyja polityka kryje w sobie najwięcej pierwiastków twórczych, pierwiastków dbałość o utrwalenie bytu państwowego, bowiem rodzi się logiczne domniemanie, iż ci będą najwięcej celowo dbali o rozwój miasta i interesa obywateli. Stan gospodarczy, niemal we wszystkich większych i mniejszych miastach i miasteczkach, był odbiciem, w mniejszym tylko rozmiarze, gospodarki polityczno-ekonomicznej sejmu.

Nieudolność sejmu poza in. przyczynami da się objaśnić brakiem w sejmie silnego demokratycznego centrum, mogącego ścierać demagogiczne tendencje skrzydeł sejmowych.

To samo da się zastosować do składu osobistego rad miejskich. Brak silnego centrum i bezustanne ścieranie się skrajnych skrzydeł niweczyło i uniemożliwiało celową gospodarkę, marnując jednocześnie ciężki grosz, ściągany od obywateli pod postacią podatków.

Z dzisiejszych partji politycznych zarysowuje się wyraźnie jako osnowa przyszłego centrum, t. zw. blok majowy.

Jak ukształtują się jego siły w przyszłym sejmie nie wiadomo, w niektórych jednak miastach i w Warszawie zyskał dość pokaźną liczbę mandatów a przy ustosunkowaniu się sił w związkach komunalnych, wpływy jego mogą się jeszcze zwiększyć. Partja Pracy dotychczas nie ogłosiła swej deklaracji wyborczej do rady miejskiej i nie wiadomo, jakie są jej postulaty gospodarcze jednak, sądząc po jej odezwie wyborczej w Warszawie, deklaracja ta z pewnemi zastrzeżeniami i mając na względzie odrębny charakter Łodzi i jej potrzeby gospodarcze, wydaje nam się do przyjęcia dla polskich żywiołów demokratycznych.

Połączenie się różnych ugrupowań polityczno-centrowych jest koniecznością, bowiem rozbicie się na oddzielne części ugrupowań o zbliżonej ideologji radykalno-demokratycznej pójdzie tylko na korzyść prawicy i przyczyni się do zupełnego zmarnowania się wielkiej ilości głosów.

Zadania gospodarcze—nie ulega kwestji—wymagają specjalnych uzdolnień. Partje polityczne posiadają ludzi o uzdolnieniach nadających się do kierowania gospodarką miejską, lecz ci zazwyczaj nie bywają wysuwani na kandydatów do rad miejskich, natomiast pierwszeństwo przed nimi daje się ludziom przedewszystkiem o wyrobieniu politycznem, co musi się odbijać ujemnie na gospodarce miejskiej.

Kandydaci na radnych w większych miastach gdzie zakres gospodarki jest różnorodny, muszą przedewszystkiem posiadać szerszy horyzont myślowy, nie krępowany demagogicznym skrajnym nakazem partyjnym, pozwalający na ujmowanie potrzeb miasta pod kątem racjonalnej gospodarki.

P. H.

Opinja polska o sowieckiej nocie.

—:o:—

Jednolity front polskiej prasy politycznej przeciw nerwowym wybrykom Moskwy.

Nota rosyjska do Polski po zabójstwie posła Wojkowa utrzymana jest w tonie nietaktownym i bezpodstawnym, czemu daliśmy już wyraz na łamach „Republiki". Jednolite stanowisko całej prasy polskiej pod tym względem jest nadal utrzymane.

Niemal cała prasa warszawska na naczelnych miejscach sprawie tej poświęca dłuższe artykuły.

„Kurjer Poranny" pisze:

„Metody dyplomacji sowieckiej, która przyzwyczaiła już świat do szczególnej jaskrawości stylu, tonu i manjery w korespondencjach dyplomatycznych, muszą być oczywiście brane pod uwagę przy ocenie tekstu tej noty, którą zastępca komisarza spraw zagranicznych w Moskwie Litwinow wręczył p. ministrowi Stanisławowi Patkowi".

Odnośnie do ustępu noty, w którym rząd sowiecki kwalifikuje zbrodniczy czyn Kowerdy jako epizod w szeregu przykrości spotykających dyplomację rosyjską w ostatnich czasach, publicysta **„Kurjera Porannego"** słusznie zauważa, że

„zupełnie niepodobna zrozumieć, w czem rząd Polski miałby być „odpowiedzialny" za metody postępowania wobec dyplomacji sowieckiej, stosowane przez chińskiego generała Czang-Tso-Lina i angielskiego premjera Baldwina. Ani wojna rządu pekińskiego z rządem kantońskim, ani interesy handlu angielskiego w Szanghaju, ani następstwa działań „Arcosu" w Londynie, ani interesy „Standard-Oil-Company" na Kaukazie nic z polityką rządu Polski nie mają wspólnego".

„Głos Prawdy" w artykule p. t. „Fałszywa poza" pisze:

„Polska nie jest w żadnej mierze moralnie ani prawnie odpowiedzialną, — nota ta jest nową próbą uczynienia z nieszczęścia argumentu politycznego, nietyle nawet przeciw Rzeczypospolitej, ile poprzez nią przeciw polityce innych państw".

Podobnie omawia sprawę noty sowieckiej prof. Stroński w **„Waszawiance"**:

„Rząd sowietów, w nocie p. Litwinowa, nie wyraził zaufania, lecz nałożył na rząd polski odpowiedzialność za pełne grozy i żałoby zdarzenie. Jest to wynik nietylko wzburzenia tą wiadomością, ale także podniecenia wskutek całego szeregu zdarzeń przeciw sowietom skierowanych, na dalekim wschodzie, w Pekinie czy Szanghaju, oraz an odległym zachodzie, w Londynie, na które rząd sowietów wyraźnie się powołuje, wskazując w ten sposób jasno, jakie myśli i nastroje składały się na jego podniecenie.

Wiązanie morderstwa w Warszawie z Pekinem, Szanghajem i Londynem jest oczywiście nieroztropne i raczej osłabia stanowisko rządu sowietów".

„Gazeta Warszawska" opatruje notę sowiecką takim komentarzem:

„O ile powyższe urzędowe stanowisko sowieckie zwraca się nie przeciwko Polsce, lecz kładzie nacisk na pośrednią i moralną odpowiedzialność Anglji, niema z naszej strony powodu do bezpośredniej repliki. Ogólne nastroje, panujące w danej chwili w polityce międzynarodowej odziaływują oczywiście na pewne środowiska, np. emigrację monarchistyczną rosyjską, jak też i na indywidualności szczególnie zapalne. To rzecz naturalna. Moglibyśmy tylko zauważyć, że do wywołania podnieconego przeciwko sobie nastroju wśród swoich „białych" wrogów, poważnie przyczyniła się sama czerwona Moskwa, podnosząc wielki alarm o jakoby grożącej jej, ze strony świata burżuazyjnego, — wojnie".

Kładąc z kolei nacisk na to, że zabójstwo Wojkowa jako owoc wewnętrznych stosunków rosyjskich nie może wpłynąć na zmianę wzajemnych stosunków polsko-rosyjskich **„Rzeczpospolita"** stwierdza, że

„Polska pragnie pokoju i prowadzi politykę pokojową. Nie prowadzimy polityki agresywnej ani na biało ani na czerwono. Ustrój Rosji jest dla nas sprawą wewnętrzną rosyjską i nie mamy powodów w żadnej formie w te sprawy ingerować. Pragniemy, aby w Moskwie ten sam pogląd i co do Polski zapanował".

Omawiając natomiast sam fakt zabójstwa poseł Niedziałkowski dochodzi we wczorajszym **„Robotniku"** do przekonania, zgodnego zresztą z opinją całego niemal społeczeństwa, że

„monarchizm rosyjski stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju powszechnego; Polska nie może znosić w swoich granicach ani propagandy, ani organizowania się rosyjskich żywiołów monarchistycznych. Mamy ich dosyć. Niech szukają szczęścia na Węgrzech, albo pod skrzydłami p. Mussoliniego".

Słusznie też poseł Niedziałkowski zaznacza, że

„obóz monarchistyczny, orjentujący się na Mikołaja Mikołajewicza, zajął z punktu postawę niezmiernie agresywną w stosunku do socjalistycznych i demokratycznych odłamów emigracji. Z jego to szeregów wyszli napastnicy, którzy znieważyli Kiereńskiego w Ameryce, a Milukowa w Rydze. Pod względem zasad polityki oparli wszelkie nadzieje na wojnie sowietów z państwami środkowej albo zachodniej Europy".

Walka z religją w Rosji.

Rząd sowietów w stosunku do spraw kościelnych zachowuje zupełną bierność.—Wzrost wpływów religijnych.—Nowe sekciarstwo. Kościół występuje przeciw bolszewizmowi.

Moskwa, w czerwcu.

Od wybuchu rewolucji bolszewickiej obserwować można było w Rosji sowieckiej trzy etapy w walce rządu sowieckiego z religją.

Etap pierwszy przypada na okres t. zw. komunizmu wojennego. W okresie tym walka z religją miała **wybitnie zbrojny charakter.** Ekspedycje „karne" przeciwko kościołom były wówczas na porządku dziennym. Niemal codziennie „konfiskowano" majątki kościelne, aresztowywano duchownych, których niezwłocznie wysyłano do obozów koncentracyjnych, a w kościołach i klasztorach urządzano kluby organizacji „bezbożników".

Kiedy okres t. zw. „komunizmu wojennego", trwający około trzech lat, ustąpił miejsca okresowi t. zw. **nowej polityki ekonomicznej (NEP), walka władz sowieckich z religją straciła na intensywności.** Okoliczność tę objaśnić sobie należy przedewszystkiem ogólnym **upadkiem aktywności wśród komunistów,** oraz wzmożoną, aktywnością duchownych rosyjskich. W okresie tym powstał nowy typ kapłanów, przedstawicieli t. zw. **żywej cerkwi, którzy z niezwykłym fanatyzmem bronili wiary i religji.** Fanatyzm ten działał oczywiście na masy, a prześladowania duchownych przez komunistów odnosiły ten tylko skutek, że armja wierzących stale się powiększała.

Trzeci etap walki władz sowieckich z kościołem odznacza się **zupełną biernością obecnych władców Rosji w stosunku do kościoła.** Polityka kościelna rządu sowieckiego nacechowana jest w chwili obecnej jak najzupełniejszą pasywnością. **Otwartej walki z kościołem** w **Rosji się obecnie wogóle nie prowadzi.** Zaznaczyć wypada, iż polityka ta zaczyna wywoływać jednak zupełnie jawne zaniepokojenie wśród komunistów, gdyż — jak to stwierdza „Raboczaja Gazeta" — ostatnimi czasy obserwować można **stały wzrost nastrojów religijnych nie tylko wśród nowej burżuazji, lecz i w szeregach robotniczych.** Zdaniem prasy sowieckiej są to następstwa wzmożonej działalności rozmaitych sekt i organizacji religijnych. Działacze komunistyczni sądzą znów, że jest to rezultat **ponownych prób burżuazji w kierunku zdobycia wpływów w pewnych warstwach ludu pracującego.**

„Raboczaja Gazeta" stwierdza w związku z tem, że antagonizmy pomiędzy poszczególnemi organizacjami kościelnemi ostatnimi czasy zupełnie widocznie się zacierają. Obserwować można jakby

zawieszenie broni

pomiędzy poszczególnemi dotychczas zwalczającemi się, organizacjami religijnemi. Pismo zwraca uwagę na jedną jeszcze okoliczność, że mianowicie **bogaci przedstawiciele nowej burżuazji popierają materjalnie wszelkie organizacje religijne.** Duchowni poszczególnych sekt otrzymują ostatnio środki na budowę nowych i remont starych kościołów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ostatnimi czasy spotęgowała się w Rosji również **zewnętrzna aktywność kościoła.** To, co jeszcze dwa lata temu było rzeczą niemożliwą, dziś jest zjawiskiem zupełnie normalnym. Broniąc się przed atakami ze strony władz sowieckich, organizacje kościelne występują z niezwykłą energją. „Raboczaja Gazeta" przytacza nawet szereg bardzo **stanowczych wystąpień ze strony przedstawicieli kościoła przeciwko rządowi sowieckiemu.** Tak na przykład w powiecie bronickim, gubernji moskiewskiej, duchowieństwo miejscowe zorganizowało w dzień **1 maja potężną demonstrację antykomunistyczną.**

Rząd sowiecki uświadamia sobie w całej pełni niebezpieczeństwo, grożące mu ze strony kościoła. Jeśli jednak pomimo to narazie walki z religją nie prowadzi, względnie prowadzi ją w sposób stosunkowo łagodny, to dlatego, że wszystkie dotychczasowe metody, jakiemi bolszewicy posługiwali się w swej walce z kościołem, najzupełniej zawiodły, **dyskredytując równocześnie rząd sowiecki** w oczach ludności.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, po raz przedostatni na przedstawieniu wieczorowem „W rajskim ogrodzie" z Stefanją Jarkowską. Ceny najniższe. Świetna to komedja w znakomitem wykonaniu całego zespołu grana będzie jeszcze dwukrotnie: w niedzielę po południu oraz w poniedziałek wieczorem, poczem z powodu wyjazdu p. Jarkowskiej zejdzie zupełnie z afisza.

Jutro, w sobotę, pierwsze powtórzenie sensacyjnego melodramatu salonowego S. Garricka „Kobieta, która zabiła" z Izą Kozłowską, St. Janowskim. Wł. Ziembińskim w rolach naczelnych. **Ceny** zniżone.

W niedzielę wieczorem w dalszym ciągu „Kobieta, która zabiła" po cenach zniżonych.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

występuje jutro, t. j. w sobotę, z pierwszą premjerą letniego sezonu. Będzie nią amerykańska **ko**medja groteskowa w 3 aktach „Potęga reklamy" w oryginalnej bardzo pomysłowej inscenizacji Władysława Ryszkowskiego, w obsadzie pp.: Dziewońskiej, Horeckiej, Bielicza, Krotkego. Mrozińskiego, Szuberta i Znicza.

Sztuka będzie urozmaicona komicznemi wstawkami tanecznemi.

TEATR POPULARNY.

Dziś „Trędowata", sztuka w 6 obrazach. Ceny miejsc zniżone.

Jutro dwa przedstawienia popołudniowe po cenach najniższych (30 gr. do 80 gr.).

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

Jutro w sobotę premjera komedji „Ciotka Karola" z p. Zielińską w roli tytułowej.

ZE STOW. ART. MALARZY „START".

Stow. malarzy „Start" (Piotrkowska 73) urządza w niedzielę, dnia 19 b. m. jednodniową wycieczkę zamiejscową, połączoną z plein-air'em dla członków stowarzyszenia. Informacji udziela sekretarjat w godz. 8—10 wiecz.

W sobotę 11-go zwykły wieczór klubowy.

Osobiste.

Wczoraj odbył się ślub członka naszej redakcji, p. Bolesława Rawicza z panną Ireną Toruńczyk.

Wernisaż w Galerji Sztuki.

W dniu wczorajszym o godz. 5-ej po południu wobec przedstawicieli władz i prasy oraz licznie zebranej publiczności odbył się wernisaż ostatniej przedwakacyjnej wystawy w miejskiej galerji sztuki p. t. „Portret Kobiecy".

Na całość tej nader interesującej i ciekawej wystawy składają się cenne prace artystów malarzy S. Borucińskiego, S. Jackowskiego, F. Jabłczyńskiego, Z. Jagodzińskiego, A. Karpińskiego, J. Kidonia, prof. A. Markowskiego, H. Teodorowicz-Karpowskiej, W. Piotrowskiego (widoki Wenecji), przybyłego z Piotrogrodu W. Dobrowolskiego, oraz artysty łódzkiego Zenobjusza Poduszki, który wystąpił ze zbiorową wystawą swych prac. Katalog wystawy obejmuje około 300 dzieł.

Wobec niezwykłego zainteresowania, jakie wywołały ostatnie licytacje dzieł sztuki w galerji — dyrekcja urządza dodatkowo licytacje prac wybitnych malarzy polskich oraz innych dzieł sztuki plastycznej, w dniach 10 i 11 b. m. o godz. 7-ej wiecz.

★

Działalność miejskiej galerji sztuki w parku im. Sienkiewicza w ciągu maja r. b. przedstawia się następująco:

W okresie sprawozdawczym w miejskiej galerji sztuki miały gościnę następujące wystawy: wystawa jubileuszowa prac prof. K. Stabrowskiego, wystawa jubileuszowa kompozycji kwiatowych W. Salwy oraz zbiorowa wystawa prac najwybitniejszych malarzy polskich.

Powyższe wystawy ogółem zwiedziło 3.893 osoby, w tem z wycieczkami zbiorowymi — 1.316 osób.

Pięcioletnia działalność T. O. Z.-u.

W dniu wczorajszym odbyła się w lokalu T. O. Z.-u konferencja prasowa zwołana przez zarząd towarzystwa z okazji pięciolecia działalności.

Konferencję zagaił prezes zarządu dr. Goldman. który w dłuższym referacie omówił rolę i pracę T. O. Z.-u wśród społeczeństwa. W krajach o ugruntowanych podstawach państwowego rozwoju —mówił dr. Goldman — pracę dookoła popularyzacji idei zdrowia i hygjeny prowadzą czynniki municypalne względnie rządowe. U nas jednak dziedzina ta była dotychczas zaniedbana. Towarzystwo nasze postanowiło więc pomóc rządowi w tym kierunku i od lat pięciu prowadzi gruntowną agitację i krzewi zamiłowanie do hygjeny, zwłaszcza wśród ubogich i niezamożnych. Dotychczas na terenie całego kraju istnieje 55 oddziałów T. O. Z.-u. Dokładną ilustracją pożytecznej działalności T. O. Z.-u są cyfry. W ciągu ostatnich 5 miesięcy 1927 roku wysłano 900 dzieci na kolonje letnie. We własnej kuchni mlecznej wydaje się codziennie 250 porcji mleka. W przychodniach szkolnych udzielono 2.488 porad. Ilość dzieci zbadanych we własnej poradni wyraża się cyfrą 1.143, porad zaś udzielono 2.352.

Skrzynka do listów.

Od p. dr. Godzińskiego otrzymujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dnia 2 czerwca r.b. w „Republice" zamieszczony został artykuł o jakoby niestosownem i obrażającem moralność zachowaniu się mojem względem pacjentki Zgm. Przytoczone jednak okoliczności w tym artykule stoją w zupełnej sprzeczności z rzeczywistością, stwierdzoną oficjalnie przez sędziego śledczego i zaprotokółowaną Mianowicie badana przez sędziego Zgm. dwukrotnie zeznała: **„że się nie rozbierała, że doktór jej nie całował, żadnych żartów się z nią nie dopuszczał i o niczem innem, oprócz o jej chorobie nie rozmawiał".**

(Nb. Z. nigdy nie była w gabinecie lamp kwarcowych).

O zajściu z Zg. zameldowałem bez zwłoki naczelnemu lekarzowi prosząc go o zwolnienie z obowiązków

Z poważaniem **Dr. W. Godziński.**

Zdruzgotane nogi

— oto życiowy zarobek Sołtera przy wyładowywaniu szyn.

W dniu wczorajszym na placu materjałów budowlanych do kanalizacji przy ul. Tramwajowej zdarzył się smutny wypadek. Niejaki Józef Sołter, robotnik zamieszkały przy ul. Odyńca 58, zajęty był przy wyładowywaniu szyn z wagonu towarowego. W pewnej chwili zsunął się z wagonu, przyczem jedna z upadających szyn przygniotła mu nogi.

Nieszczęśliwemu Sołterowi pośpieszyli na ratunek towarzysze pracy którzy z trudem podnieśli ciężką szynę. Do nieprzytomnego z bólu zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że Sołter ma zdruzgotane obydwie nogi poniżej kolan. Po udzieleniu pierwszej pomocy Józef Sołter przewieziony został w stanie bardzo ciężkim do szpitala małż. Poznańskich. (R).

Zimna krew motorniczego

uratowała życie kobiecie.

W dniu wczorajszym na linji tramwajowej Łódź - Aleksandrów, w godzinach wieczorowych usiłowała pozbawić się życia niejaka Józefa Mendel. zamieszkała przy ul. Sierakowskiego 37, rzucając się pod koła pędzącego tramwaju. Dzięki zimnej krwi motorniczego, udało się uniknąć straszliwego wypadku. Józefa Mendel odniosła tylko lekkie obrażenia całego ciała i ma zdartą skórę z twarzy. Zawezwane zostało pogotowie ratunkowe którego lekarz udzieliwszy niedoszłej samobójczyni pierwszej pomocy, przewiózł ją do domu. Dzielnemu motorniczemu zgotowała publiczność gorącą owację. (R).

Wiadomości bieżące.

CZERWIEC
10
PIĄTEK

Dziś: Małgorzaty Kr.
Jutro: Barnaby Ap.

Wschód słońca 3.16
Zachód o g. 19.54
Wschód ks. g. 14 25
Zachód o g. 00.45
Długość dnia: 15.19
Przybyło dnia: 8.:5

61,460,000 złotych.
—Oto majątek m. Łodzi. —Długów mamy tylko 10,731,000 złotych.

Wedle zestawień, dokonanych przez wydział finansowy magistratu m. Łodzi — wartość majątku miasta w dniu 31-go grudnia 1926 roku wynosiła ogółem **zł. 61.460.848.**

Z sumy tej na majątek nieruchomy przypada zł. 50.557.448, w czem (w sumach zaokrąglonych): wartość placów zł. 15 i pół miljona, budynków 18 i pół miljona, zieleńców i parków 7 miljonów, **urządzeń kanalizacyjnych 8 miljonów,** budynków niewykończonych 1 i pół miljona.

Wartość majątku ruchomego wynosiła we wspomnianym terminie zł. 10 miljonów 903.400, w czem akcje elektrowni zł. 4 miljony, akcje kolei elektrycznej łódzkiej zł. 3.150.000, akcje Banku polskiego i in. zł. 21.343, inne ruchomości zł. 3.732.057.

Długi miasta na dzień 31 grudnia 1926 roku wynosiły ogółem zł. **10.731.232, czyli 17 procent wartości majątku miejskiego.**

Z sumy tej przypada (w sumach zaokrąglonych) na: pożyczki obligacyjne łącznie z procentami zł. 6 miljonów, pożyczki rządowe inwestycyjne 4 i trzy ćwierci miljona oraz obciążenia hipoteczne zł. 56 tysięcy.

Unieważniona lista
domaga się unieważnienia wyborów.

Z Warszawy donoszą:

W dniu wczorajszym upłynął termin prekluzyjny składania rekursów przeciwko ważności wyborów do rady miejskiej stolicy.

Protest domagający się unieważnienia wyborów złożył pełnomocnik unieważnionej listy Nr. 10 „Lewicy Robotniczej".

Pełnomocnik listy Nr. 7 „Właściciel nieruchomości — żydów" wniósł protest przeciwko podziałowi mandatów, domagający się przyznania tej liście 1 mandatu.

Poborowi, baczność!
Kto dziś staje przed komisją?

W dniu dzisiejszym przed komisją poborową Nr. 1 przy ul. Traugutta 10, winni stawić się poborowi roczn. 1906, zamieszkali w obrębie IV komisarjatu policji o nazwiskach na litery A. B, C, D, E, F.

Jutro winni stawić się przed tą komisją poborowi z obrębu tegoż komisarjatu o nazwiskach na litery G, H, Ch, I, J.

Przed komisją poborową Nr. 2, przy ulicy Zakątnej 82 winni stawić się w dn. dzisiejszym poborowi rocznika 1906 zamieszkali w obrębie XII komisarjatu policji o nazwiskach na litery M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, Ż.

Jutro winni stawić się przed tą komisją poborowi zamieszkali w obrębie XIII komisarjatu policji o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch. (b)

Dyżury w aptekach.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:

M. Epsztein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielniana 12), Sukc. Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15). (b).

Nawołują do strejku włókienniczego!
Zatarg o angielską sobotę winien być corychlej załatwiony pokojowo.
Przemysłowcy twierdzą, że wszędzie płacą tylko za 6 godzin.

Onegdaj odbyło się zebranie delegatów fabrycznych klasowego związku, na którem omawiano zatarg o angielską sobotę w fabryce Barcińskiego, oraz sprawę dnia spółdzielczego.

P. Walczak, referując spór o angielską sobotę wskazał na to, że rząd uchyla się od zajęcia wyraźnego stanowiska, przyznając raz słuszność postulatów robotniczych, to znów pozbawiając je podstaw prawnych. Uważa on bezpośrednią walkę o angielską sobotę za jedynie celowe załatwienie sprawy. W tym też celu byłoby wskazane urządzenie strejku protestacyjnego przeciwko gwałceniom angielskiej soboty. Robotnicy fabryki Barcińskiego nadal trwają w akcji strejkowej i odwołują się do delegatów fabrycznych o zbieranie dla nich składek.

W dyskusji, która się rozwinęła po oświadczeniu p. Walczaka, mówcy wskazywali na

KONIECZNOŚĆ PROKLAMOWANIA NATYCHMIASTOWEGO STREJKU POWSZECHNEGO.

Delegaci złożyli zapewnienia, iż robotnicy strejkujący u Barcińskiego zostaną poparci składkami ze strony całej klasy pracującej.

P. Walczak, referując sprawę „dnia spółdzielczego", nadmienił, iż dzień ten, przypadający 12 b. m., jest świętem obchodzonem uroczyście przez robotników całego świata.

W związku z konfliktem, jaki wybuchł w przemyśle włókienniczym—związek przemysłu włókienniczego przeprowadził wśród członków swych ankietę w tej sprawie. Z ankiety wynika, że już w roku 1924 po wprowadzeniu ustabilizowanej waluty, cały szereg firm przemysłowych począł wprowadzać zapłatę w soboty za 6 godzin, (m. in. I. K. Poznański, Krusche i Ender, Kröning i in.). Od tego czasu na ten system zapłaty przechodziły większe i mniejsze firmy przemysłowe tak, iż obecnie przeważna część wielkich firm włókienniczych zapłatę za pracę w soboty ustaliła, jako zapłatę za 6 godzin pracy. W ostatnim zatargu wszystkie fabryki, które zamierzały przejść na system zapłaty 6-ciogodzinowej wypowiedziały to na dwa tygodnie (Szajbler i Grohman, Barciński i in.). System zapłaty za 8 godzin utrzymany został w nielicznych fabrykach włókienniczych. (E).

***

Zarząd fabryki Barcińskiego zwrócił się do urzędu pośr. pracy, by nadesłał mu odpowiednią ilość robotników wykwalifikowanych do fabryki.

Zarząd związku „Praca" wywiesił przed urzędem i przed gmachem fabryki ogłoszenie, by nikt z robotników nie przystąpił do pracy, gdyż w fabryce Barcińskiego nastąpił lokaut.

Żołnierz zastrzelony przez konwój.
Hulanki szeregowca Swiderskiego. — Aresztowanie przez żandarmerję.—Próby odbicia.—Strzał w łopatkę.

W dniu wczorajszym zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł Roman Świderski, żołnierz.

Świderski pełnił służbę wojskową, jako szeregowy 9 kompanji 28 pułku Strzelców Kaniowskich. Miał lat 23. Rodzice jego zamieszkują w Łodzi przy ul. Jesionowej 11. Wśród kolegów i przełożonych Świderski cieszył się złą opinją. W swoim czasie samowolnie oddalił się z pułku, za co skazany został przez sąd wojskowy na 6 miesięcy więzienia.

W dniu wczorajszym Roman Świderski zwolniwszy się z koszar za przepustką udał się na pijatykę do znajomych, zamieszkujących w Chojnach. Spędził tam parę godzin, racząc się obficie alkoholem. Około godziny 6 wieczorem opuścił wesołe towarzystwo i udał się w drogę powrotną do koszar, idąc ulicą Piotrkowską. W stanie mocno podchmielonym zaczął

urządzać awantury

i zaczepiać przechodniów, którzy uciekali przed nim w popłochu.

Gdy znalazł się przed Grand-Hotelem, zatrzymał go przechodzący właśnie żandarm 4 dyonu Morawski i pomimo okazanego oporu odprowadził Świderskiego do aresztu 4 dyonu żandarmerji przy ul. Przędzalnianej. Skomunikowano się telefonicznie z 28 pułkiem, zawiadamiając o aresztowaniu Romana Świderskiego. Pełniący służbę oficer dyżurny wezwał 2 szeregowców 9 kompanji, którym polecił odebranie Świderskiego z

aresztu żandarmerji

i odstawienie go do koszar.

Gdy szeregowi, wysłani po Świderskiego, zgłosili się do aresztu 4 dyonu żandarmerji Roman Świderski przybrał wobec nich postawę wyzywającą i oświadczył kategorycznie, że będzie

szedł do koszar ulicami,

które sam sobie obierze, nie zaś temi ulicami, które obrali sobie eskortujący. Nie chcąc jątrzyć pijanego Świderskiego, konwojujący przystali na to.

Gdy eskorta wraz z aresztowanym znalazła się przy zbiegu ulic Przędzalnianej i Emilji, zatrzymało ją kilku cywilnych osobników, jak się okazało później, kolegów Świderskiego,

którzy usiłowali go odbić.

Przeszkodziła temu zdecydowana postawa konwojujących. Wynikło jednakże zamieszanie, z którego skorzystał aresztowany Świderski. W pewnej chwili uderzył jednego z konwojujących pięścią w brzuch tak silnie, że ten padł na ziemię. Świderski rzucił się do ucieczki. Eskorta wezwała go do zatrzymania się, jednakże uciekający wezwania nie usłuchał. Wówczas jeden z konwojujących

wystrzelił w powietrze na postrach.

Świderski nie zatrzymał się, nie zwracając również uwagi na powtórne wezwanie.

Wtedy drugi szeregowy, niejaki Pach, wystrzelił, celując w Świderskiego. Strzał był celny. Kula karabinowa **ugodziła Świderskiego w prawą łopatkę.** Broczący krwią, padł na ziemię. Osobnicy, którzy usiłowali go odbić, zbiegli. Na skutek strzelaniny wśród przechodniów powstała nieopisana panika. Wokoło leżącego w kałuży krwi Świderskiego zebrał się liczny tłum. Zawezwano wojskowe pogotowie ratunkowe, którego lekarz zarządził przewiezienie nieprzytomnego Świderskiego do szpitala wojskowego przy ul. Przędzalnianej 75, gdzie został poddany natychmiastowej operacji

wyjęcia kuli,

która przebiła na wylot płuco.

Operacja nie udała się, gdyż Świderski **po upływie pół godziny zmarł wskutek krwotoku wewnętrznego,** nie odzyskując przytomności. W smutnej tej sprawie 4 dyon żandarmerji wszczął energiczne dochodzenie. (R)

Sąd dla spraw prasowych
Pierwsza sprawa wedle nowego dekretu.

Jak się dowiadujemy, dla spraw prasowych, wyznaczony został sąd pokoju VIII-go okręgu m. Łodzi.

Do tegoż sądu skierowana zostaje pierwsza sprawa w myśl nowego dekretu prasowego, wytoczona dziennikowi „Rozwój". (b).

Straszący dom w N. Sączu.
W jakim celu właścicielka domu wynajmowała „duchy".

Z Nowego Sącza donoszą:

Jeszcze w maju r. b. rozeszła się po Nowym Sączu sensacyjna pogłoska, że w domu przy ul. Długosza coś straszy. Domownicy opowiadali nieprawdopodobne historje o biało przyodzianych duchach ukazujących się o północy. Opowiadania te jednak nie budziły zbytniego zaufania, dopóki liczni przechodnie nie odczuli faktycznego istnienia duchów. Ale oto duchy rozzuchwaliły się do tego stopnia, że poczęły coraz częściej straszyć przechodniów i obrzucać ich z dachu gradem kamieni.

Tajemniczemi duchami zainteresowała się wtedy policja, zarządzając w tajemnicy ścisłą obserwację straszącego domu. Zarządzenia szybko wydały nadspodziewany rezultat, gdyż przyłapano rzekome duchy, których rolę z wielkim zamiłowaniem spełniali dwaj kominiarczykowie.

Sprawa przybrała zresztą ciekawszy jeszcze obrót, okazało się bowiem, że kominiarczyków wynajęła do straszenia ludzi współwłaścicielka domu, p. Biernacka. Jedni przypuszczają, że chciała ona tak oryginalną reklamą zwrócić uwagę na swój sklep masarski, mieszczący się w tym samym domu. Inni znów utrzymują, że dążyła ona w ten sposób do obniżenia wartości domu, którego była jedynie częściową właścicielką, a który zamierzała właśnie nabyć całkowicie.

Tajemniczy cel straszenia duchami wyjaśni chyba rozprawa sądowa, przed którą staną zarówno niefortunne duchy jak i wynajmująca je p. Biernacka.

Rezultaty tępienia brudasów.
Niepoprawni kamienicznicy zostaną surowo ukarani.

W wyniku osobiście dokonanych inspekcji posesji łódzkich przez p. wojewodę Jaszczołta, komisarjat sporządził kilkadziesiąt protokułów, stwierdzających elementarne uchybienia przeciwko obowiązującym przepisom sanitarnym.

Na podstawie zebranego materjału, winni powyższych przekroczeń zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności w doraźnej drodze administracyjnej.

Przeciwko niepoprawnym właścicielom domów, sklepów, i t. p. zastosowane będą dalekoidące represje na drodze sądowo-karnej. (i).

Łodzianie na aeroplanach
odbywają częste podróże

Kwiecień i maj przyniósł wydatne powiększenie się pasażerskiego ruchu lotniczego pomiędzy Łodzią a szeregiem większych ośrodków. W pierwszym rzędzie zjawisko to zaobserwować się dało na linji komunikacyjnej Łódź-Warszawa, gdzie w wielu wypadkach należy miejsca zamawiać wcześniej, ponieważ samoloty kursują przy stuprocentowej frekwencji. Charakterystycznem zjawiskiem jest, że o ile początkowo, komunikację powietrzną uważano za luksusową, o tyle obecnie coraz więcej osób z pośród świata handlowego i przemysłowego Łodzi posługuje się w swych podróżach do Warszawy tym środkiem komunikacyjnym. W najbliższym czasie podjęte być mają rokowania w sprawie połączenia lotniczego pomiędzy Łodzią a Poznaniem, skąd połączenie byłoby już do Berlina realizowane bez żadnych przeszkód i trudności. (E).

PAST-a nie zrezygnowała z wprowadzenia liczników.

Odebrać szwedom Koncesję telefoniczną?

Oto jedyna odpowiedź na zamachy licznikowe oraz niedotrzymywanie umowy z rządem.

Historja powtarza się. Znane to powiedzenie można śmiało sparafrazować w odniesieniu do przedsiębiorstwa, które za cel swej działalności wytknęło sobie **stałe i konsekwentne szykanowanie publiczności.** Nie trudno domyśleć się, że chodzi tu o P. A. S. T.-ę. Otóż historja jej działalności w pewnych, szczególnie charakterystycznych etapach powtarza się z konsekwencją i punktualnością. Nie dalej bowiem jak przed dwoma miesiącami P. A. S. T.-a uraczyć nas chciała „prezentem“ o wątpliwej wartości praktycznej, prezentem, który nie społeczeństwu, ale jej właśnie przynieść miał satysfakcję i nieocenioną korzyść materjalną. Poprostu narzucić chciano **liczniki.**

Mimo sromotnej porażki, mimo kompromitacji, która stała się epilogiem

niefortunnego pomysłu,

P. A. S. T.-a nie zrezygnowała ze swych zamiarów. Wilczy apetyt szwedzki nie zadowolił się znaczną podwyżką taryfy telefonicznej, natomiast w dalszym ciągu czyni heroiczne wysiłki, by społeczeństwu do reszty **obrzydzić nowoczesny środek komunikacji, jakim jest niewątpliwie telefon.**

P. A. S. T.-a niepomna zdecydowanego sprzeciwu zblokowanych abonentów w dalszym ciągu napiera na rząd w kierunku uzyskania jego sankcji dla swych „licznikowych“ projektów. Pomiędzy P. A. S. T.-ą a abonentami istnieje bowiem prawny stosunek najmu względnie dzierżawy, który trwa aż do chwili, kiedy jedna ze stron wypowiada wzajemnie zawartą umowę. Wynika z tego jasno, co, zresztą, stwierdziły autorytatywne procesy warszawskie, że przy zmianie **warunków dzierżawy nastąpić musi uprzednie wypowiedzenie umowy.** Ponieważ wprowadzenie liczników wprowadza zasadniczą zmianę w warunkach dzierżawy, sprecyzowanych zresztą wyraźnie w „warunkach korzystania z sieci telefonicznej Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej“ — odnośna umowa winna być wypowiedziana przed obowiązującym trzymiesięcznym terminem. **Obowiązek ten P. A. S. T.-a zignorwała, musiała więc z zamiarów swych skapitulować, odkładając ich realizację na termin późniejszy.**

W tych dniach pisma doniosły, że P. A. S. T.-a wznowiła zabiegi w kierunku

wprowadzenia liczników z dniem 1-go lipca.

Prawnie mogłaby to uskutecznić dopiero wówczas, gdyby obecnie obowiązującą umowę wypowiedziała przed 1-ym kwietnia. Tego jednak nie uczyniła, licząc, że tego rodzaju zwyczajowe i proceduralne „drobnostki“ nie zostaną wzięte pod uwagę. Ale przerachowała się... Opinja publiczna bowiem i tym razem solidarnie wystąpi.

Zabiegi P. A. S. T.-y spalić muszą na panewce. Ale nie o to tylko chodzi. Bussines pojęty nawet na amerykański sposób nie wyklucza bowiem pewnego rodzaju moralności, która musi zaistnieć przy wszelkiego rodzaju tranzakcjach handlowych. Bez tej moralności kwestja zaufania, która jest podwaliną wzajemnych stosunków nietylko handlowych ale i społecznych staje się nieuchwytną fikcją. Moralności takiej P. A. S. T.-a nie uznaje. Weźmy dla przykładu choćby same liczniki. Publiczną jest dziś tajemnicą, że **przywędrowały one do nas ze Szwecji, podczas gdy w umowie zawartej między** P. A. S. T.-ą a rządem **wyraźnie zaakceptowany jest warunek,** że wszelkie materjały nieodzowne dla eksploatacji sieci

czerpane muszą być z rynków krajowych.

Tymczasem w praktyce nie tylko liczniki, które w Szwecji okazały się podobno bezużyteczne, ale i aparaty sprowadza się **z własnych wytwórni, czerpiących w ten sposób podwójny zysk.** Mało tego. Podobno automatyczna stacja, dla której P. A. S. T.-a buduje obecnie w Alejach Kościuszki własny budynek **również sprowadzona ma być z fabryk szwedzkich.** Jak widzimy, szwedzi umieją chodzić koło swoich interesów. Rząd polski jednak, który na łamaniu umowy traci kolosalne sumy, nie będzie nadal tolerował tego bezprzykładnego stanu rzeczy.

Jeszcze jeden „kwiatek“. Pod koniec maja, względnie w początkach czerwca P. A. S. T.-a wydaje t. zw. „Spis abonentów“. Spis ten ukazał się w Warszawie przed kilku dniami i wywołał... burzę na łamach prasy. Posłuchajmy co o nim piszą:

„Pasta samowolnie poskracała imiona abonentów, pod pretekstem „oszczędnościowym“ (choć żywcem drze z abonentów skórę, i usiłuje drzeć jeszcze więcej przy podwyżce licznikowej). Zamiast pełnych imion podano więc obok nazwisk tylko pierwsze litery imiona. W ten sposób rozpoczną się najrozmaitsze nieporozumienia, narażające abonentów i publiczność na stratę czasu i — pieniędzy. Przytem biuro numerów nie udziela żadnych informacji co do abonentów, wydrukowanych w katalogu, wobec czego w wielu wypadkach interesanci będą stawali przed zagadkami nie do rozwiązania.

Cel tych skrótów jest przecież przejrzysty. Wszak jak zwykle, chodzi o... bussines. Rachunek jest prosty: ktoś ma zadzwonić do p. A. Landau. Przy dawnym układzie katalogu dzwoniłby raz — przy licznikach byłoby jedno połączenie, czyli 9 groszy do kasy P. A. S. T.-y. Tymczasem przy owych skrótach można „obdzwonić“ 10-u Landauów, ażeby trafić na właściwego. A więc — zamiast 9 — 90 groszy dla P. A. S. T.-y. „Czysty“ zysk — 81 groszy. A, chcąc stelefonować się z p. M. Goldbergiem — można dla jednej rozmowy wyczerpać cały kwartalny „kontyngent“ rozmów licznikowych“.

Rachunek istotnie „prosty“, no, i rzeczywiście... przejrzysty. Dodać do tego musimy jeszcze, że skróty, o których piszą w Warszawie w Łodzi praktykowane są oddawna. Jest to sprawa pozornie drobna, w istocie swej jednak dla P. A. S. T.-y niezwykle charakterystyczna.

W swoim czasie na łamach całej bez wyjątku prasy pojawiły się głosy, domagające się

zerwania przez rząd z P. A. S. T.-ą umowy

na dzierżawę koncesji. Pod względem prawnym stanowisko rządu byłoby całkowicie usprawiedliwione łamaniem przez P. A. S. T.-ę warunków umowy — warunków, które wyraźnie mówią o tem, że wszelkie materjały i akcesorja służące do eksploatacji sieci, winny być zamawiane w wytwórni państwowej. Ponieważ P. A. S. T.-a z warunku tego nie wywiązuje się, a

skarb ponosi straty

—odebranie koncesji byłoby jedynym i racjonalnym punktem wyjścia z obecnej sytuacji. Sprawa jest tembardziej aktualna, że groza liczników, ten złowrogi miecz Damoklesa, znowu zawisła nad głowami abonentów...

Ant. W.

Z Łodzi do Skandynawji

można nabywać bezpośrednio bilety.

Na skutek zarządzeń władz kolejowych w związku z wejściem w życie specjalnej konwencji, rozpoczęta została sprzedaż biletów na dworcu Łódź-Kaliska do Danji, Szwecji i Norwegji. Daje to możność nabywania podróżnym biletów bezpośrednich i bezpośredniego nanawania bagażu z Łodzi do stacji duńskich: Gjedser i Kopenhaga; szwedzkich: — Göteborg, Malmö, Stokholm i Trälleborg oraz norweskiej — Oslo. Opłaty przejazdowe i przewozowe pobierane są w Łodzi w walucie polskiej za całą odległość.

Ważnem udogodnieniem dla podróżnych jest wliczanie do cen biletów oraz opłat za bagaż również i opłat za przewóz drogą morską statkami parowemi, które przewożą wagony bezpośrednie. Miejsca takie muszą być jednak uprzednio zamawiane na dworcu. W ten sposób podróżni ci unikną rewizji na stacjach kolejowych w portach, gdyż odbywają się one w wagonach. (E).

MAURICE DEKOBRA.

Błękitna dama.

(Dokończenie).

Zdumiony podniósł się z krzesła i podszedł do drzwi. Cofnął się. Zrozumiałem, że w przyległym pokoju nikogo nie było. W lustrze spostrzegłem, że Reggie Wonder starał się otworzyć drzwi, wiodące na kurytarz. Były od zewnątrz zamknięte. Podbiegł do drzwi pokojowych. Były również zaryglowane...

Zamknięto go ze wszystkich stron!... Nas obydwóch!...

Zimny pot oblał mi czoło. Czułem, że za chwilę rozegra się tu straszny dramat... Wonder wyciągnął z kieszeni rewolwer. Widziałem jak przeprowadzał rewizję w mieszkaniu. Zajrzał pod łóżko, otworzył szafę, zbliżył się do okna i nagle rozsunął kotarę. Zostałem zdemaskowany!

— Ręce do góry! — krzyknął grożąc mi rewolwerem.

Spełniłem rozkaz.

— Co pan tu robi? — zapytał.

Cóż mu mogłem odpowiedzieć? Jak go mogłem przekonać, że nie mam nic wspólnego z tą całą aferą?...

— Tu zaszło fatalne nieporozumienie... — rzekłem z podniesionemi do góry rękoma. — Pan pozwoli, że się wytłumaczę...

— Nieporozumienie?... Pan jest wspólnikiem hrabiny Manderra!... Muszę pana zrewidować i jeżeli pan się poruszy, zastrzelę pana!

— Proszę bardzo — rzekłem uradowany. — Niech mnie pan zrewiduje, a wówczas przekona się pan, że jestem niewinny!...

Lewą rękę wsunął do mej kieszeni.

— Zapewniam pana, że pan się grubo myli... — rzekłem szczerze.

Wyciągnął rękę. Nagle skierował lufę rewolweru w stronę mej głowy i krzyknął:

— A co to jest?!...

W jego ręku spoczywała ta sama kolja, którą przed pięciu minutami widziałem w rękach błękitnej damy... Byłem zgubiony.

Reggie Wonder przysunął się błyskawicznie do lampy. Włożył kolję do szkatułki i grożąc mi ciągle rewolwerem, rzekł przez telefon:

— Hallo!... Portjer!... Proszę przyjść natychmiast z detektywem hotelowym do pokoju nr. 87... Złapałem złodzieja!... Szybko!

Na kurytarzu rozległy się szybkie kroki. Portjer i detektyw wpadli do pokoju. Reggie Wonder wskazał ręką na mnie.

— To indywiduum było ukryte za kotarą. On usiłował — jako spólnik hrabiny Manderra - skraść tę kolję... Proszę natychmiast zawiadomić o tem policję!

Portjer spojrzał na mnie zdziwionym wzrokiem:

— Przecież to jest ten pan z 89-go pokoju...

Następnie zwrócił się do Wondera i odrzekł:

— Proszę pana, po północy nikogo w urzędzie policyjnym niema...

Zaczęli się między naradzać. Miałem wrażenie, że to wszystko dzieje się we śnie. Nie mogłem przemówić ani słowa. Nie mogłem zrozumieć w jaki sposób kolja znalazła się w mojej kieszeni.

Nagle znowu rozległ się dzwonek aparatu.

Artysta sięgnął po słuchawkę.

— Hallo! Kto mówi? Ach, to pani, Maud!... Tak, jestem jeszcze tutaj... Niech pani natychmiast przyjdzie do pokoju 87-go... Dowie się pani o wszystkiem...

Po upływie kilku chwil do pokoju weszła miss Morney. Spojrzała na mnie, nie poznając mnie wcale. Reggie opowiedział jej całą historję.

— A gdzie jest kolja? — zapytała, gdy skończył.

— Tu!

Miss Morney otworzyła szkatułkę i wyjęła kolję. Zbliżyła się do lampy i poczęła bacznie oglądać perły. Z gardła jej buchnął rozpaczliwy krzyk. Śmiertelnie blada zwróciła się do nas:

— To nie jest moja kolja!... Te perły są fałszywe!... Gdzie jest moja kolja?!...

Reggie spojrzał na nią osłupiałym wzrokiem.

— Prosze pana, niech pan mnie posłucha — zwróciłem się do niego szczerze — Prócz tego, że nie jestem złodziejem, nie mogę panu nic powiedzieć. Błękitna dama, której nazwiska nie znałem nawet przed dziesięciu minutami, prosiła, ażebym ją odwiedził dziś wieczorem... Nagle pan zadzwonił... Nie wiem dlaczego ukryła mnie przed panem... Może uczyniła to ze wstydu... Możliwe... Ale jedno jest pewne — skoro kolja zginęła, to zabrała ją tylko ona. Pan pozwoli, że wręczę mu swą wizytówkę...

Reggie odłożył rewolwer. Głośno przeczytał me nazwisko:

— „Andre Lecharmont, poseł amerykański, Waszyngton“.

— To pan jest panem Lecharmont, którego w piątek poznałam u państwa Collim? — zdziwiła się miss Maud.

— Tak jest, proszę pani... Jestem posłem amerykańskim i chyba przyznacie mi państwo, że nie przyjechałem tutaj w charakterze reprezentanta złodziei...

Maud Morney i Reggie Wonder dali się szybko przekonać. Przeprosili mnie za fałszywe oskarżenie.

— Łaskawa pani — rzekł Reggie — tracimy niepotrzebnie drogi czas... Trzeba sprawdzić co się stało z hrabiną Manderra?...

Zwróciliśmy się po informacje do portjera.

— Ta pani z 87-go pokoju — odrzekł portjer — odjechała pół godziny temu.

— Ona nie mogła opuścić Palm Beach. O północy niema już stąd pociągu!

— Przepraszam! — odparł detektyw — widziałem ją, jak wsiadła do auta, które czekało na nią przed hotelem. Teraz jest ona już daleko!

Reggie zwolnił portjera i polecił detektywowi, by natychmiast wziął się do pracy.

Myśmy trzej zostali w pokoju.

Maud Morney była zupełnie skonsternowana.

Opowiedziałem jej całą przygodę.

— Ale skąd się wzięła ta fałszywa kolja? — zapytał Reggie, nie mogąc jeszcze przyjść do siebie.

— Prawdopodobnie było tak... — odrzekłem. — Podczas, gdy błękitna dama ukrywała mnie za kotarą, jednocześnie prawdopodobnie podrzuciła mi do kieszeni fałszywe perły... Pomysł był zupełnie trafny. Ona przewidziała, że pan mnie znajdzie i po znalezieniu pereł odda mnie w ręce policji... Chodziło jej o wywołanie zamieszania, by zyskać na czasie i móc bezpiecznie uciec... Ale na szczęście miss Mornay wcześniej spostrzegła oszustwo... A więc jutro z samego rana będziemy mogli już zawiadomić o wypadku policję i skierować śledztwo na właściwe tory...

Tłumaczył B. F

Fiasko prześwietnego magistratu.

Projekt drogi Łagiewnickiej pod opieką ministerstwa.

W związku z planem magistrackim, opracowanym przez inż. Brzozowskiego, co do budowania drogi do Łagiewnik przez grunta sukc. Heinzla, sprawą tą zajęło się ministerstwo robót publicznych.

Magistrat nie starał się nawiązać kontaktu z właścicielami gruntów na linji prowadzącej do miejscowości Rogi, choć ci postanowili ofiarować grunty bezpłatnie.

Również co do odległości, droga na Rogi jest krótszą i wygodniejszą, gdyż dla innych celów posiada magistrat już drogę łagiewnicką, która również prowadzi przez grunta heinzlowskie.

Obecnie na skutek interwencji ministerstwa i opinji władz wojewódzkich i starostwa, projekt magistratu nie zostanie przeprowadzony. (b).

Dzieci łódzkie, ranne pod Krakowem.

Tylko 4 dziewczynki.

Wedle telegramu, który w dniu wczorajszym otrzymał wydział opieki społecznej magistratu — w liczbie, które ucierpiały podczas wybuchu prochowni w Witkowicach pod Krakowem, znajdują się z Łodzi tylko cztery dziewczynki lekkoranne, mianowicie: Kowalska, Majewska, Szortówna i Włodarska.

Wszystkie dzieci mają zapewnioną opiekę lekarską i dalszy pobyt w zakładzie.

Akuszerki dostały podwyżkę

zamiast zwrotu za bilety tramwajowe.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Kasy Chorych omawiano m. in. sprawę żądań akuszerek, które domagały się zwracania im kosztów przejazdów tramwajowych. Po dyskusji postanowiono zamiast zwrotu opłat za bilety tramwajowe, przyznać akuszerkom z tego tytułu pewną nieznaczną podwyżkę uposażeń, wliczając w ten sposób do poborów sumy za przejazdy tramwajowe do położnych i chorych. W ten sposób uniknie się żmudnych i uciążliwych obliczeń drobnych kwot. (E).

Drobne wiadomości.

— Dla uczestników zjazdu straży ogniowych w Poznaniu wyruszy z Łodzi do Poznania pociąg d. 25 b. m. o godz. 9 wiecz. Bilety ulgowe (50 proc.) wydaje biuro związku straży pożarnych (Sienkiewicza 50). R.

— Do Krakowa przybyła wycieczka socjalistycznych studentów z Łotwy, złożona z 18 studentów i 12 steudentek.

W Łagiewnikach wszyscy kradli.

Oto co stwierdziła specjalna komisja radziecka, powołana do zbadania nadużyć.

Rada miejska postanowiła sprawę nadużyć w Łagiewnikach oddać w ręce prokuratora.

Wrażenia.

Łatwo było przewidzieć, że wczorajsze posiedzenie obfitować będzie w szereg burzliwych momentów, związanych z umieszczeniem na porządku dziennym sensacyjnego wniosku o rozwiązaniu rady.

Niespodzianką natomiast był fakt, iż burzę rozpętała osławiona sprawa Łagiewnik, która dokompletowana została do porządku obrad na żądanie rady już w trakcie posiedzenia.

Omawianie tej sprawy stało się niejako przedśmiertną dawką morfiny, która zdołała niejako ożywić radę, zbliżającą się końca swego żywota.

Dawka ta musiała być oczywiście nie byle jaka, skoro zdołała wzniecić płomyk życia w tym nawpół już martwym ciele.

Ośrodkiem zaciekawienia sprawą łagiewnicką, która z biegiem czasu staje się coraz bardziej przysłowiową, stało się (odczytane na wczorajszem posiedzeniu) rewelacyjne sprawozdanie komisji powołanej do zbadania nadużyć.

Rewelacje te, poparte ogromnym materjałem dowodowym, są dla magistratu wprost druzgocące. Charakterystyczne wrażenie o nastrojach panujących w radzie wywołać musiały długotrwałe targi radnych o zmianę porządku dziennego. Było to prawdziwe rozwiązywanie skomplikowanego zadania o możliwie dla każdego dogodnem rozmieszczeniu 22 punktów porządku dziennego.

Był to zapał radnych, pragnących za wszelką cenę nieopuszczenia okazji wykazania swego krasomówstwa, okazji, która w wypadku przyjęcia wniosku NPR. byłaby ostatnią.

Dlatego też wszyscy usiłowali forsować na pierwszym plan własne wnioski.

Oczywiście przy takim stanie rzeczy nastrój tego posiedzenia, które miało wszystkie szanse stworzenia finału dla obecnej rady, był niezwykle emocjonujący.

Brak quorum jednakże uniemożliwił głosowanie nad wnioskiem o rozwiązaniu rady. J. Cer.

Przebieg obrad.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej, któremu przewodniczył p. prezes Fichna, rozpoczęło się aż z dwugodzinnem opóźnieniem. Opóźnienie to spowodowane zostało wskutek obrad poszczególnych frakcji niezadowolonych z ustalonego porządku dziennego. Wstęp posiedzenia wypełnia dyskusja... nad zmianą tego porządku, oraz mało ciekawe interpelacje. Po uchwaleniu zaciągnięcia dalszej pożyczki na roboty inwestycyjne w kwocie 240 tys. zł., przystąpiono do dyskusji nad sprawą ujawnionych nadużyć przy robotach w Łagiewnikach.

Kto kradł?

Na wstępie radny Danielewicz (PPS). odczytał protokół pracy komisji śledczej, który rada wysłuchała z niezwykłem zaciekawieniem.

Referent komisji oświadczył, że **w Łagiewnikach każdy kradł majątek miejski; kradł kierownik, kradli gajowy, a wreszcie kradł i robotnik — drwal.**

Gdy wydział gospodarczy otrzymał meldunek o wyrębie lasu, oświadczono gajowym że jeśli ktoś z nich będzie donosił o kradzieżach to zostanie wydalony i przyjęci zostaną gajowi z Warszawy.

Pijana komisja.

„Komisja", którą wysłał ławnik Fo-kierski na skutek rewelacji „Republiki", upiła się u kierownika robót, przyczem członkowie komisji pijani opuścili las i oświadczyli że nadużyć nie było, **a tymczasem kto chciał rąbał las i sprzedawał na własny rachunek. Wniosek komisji stwierdza, że winę za nadużycia ponosi magistrat, a właściwie wydział gospodarczy.**

W szeregu wypadków dla utajenia dokonywanego rabunkowego wyrębu drzew, specjalnie malowano pnie. Komisja stwierdziła, że książki były w skandaliczny sposób prowadzone.

Za nadużycia w Łagiewnikach, komisja czyni odpowiedzialnym magistrat.

Rewelacyjne sprawozdanie komisji spowodowało prawdziwą burzę oburzenia.

Rd. Zubert (N. P. R.) bronił stanowiska magistratu.

Radny Nowacki (Koło nar.) wnosi o przekazanie całej sprawy do użytku prokuratora.

Dalszą druzgocącą ilustrację niesłychanych nadużyć w Łagiewnikach dosadnie opisuje cały szereg innych radnych.

W głosowaniu olbrzymią większością rada miejska postanowiła skierować sprawę nadużyć w Łagiewnikach do prokuratora. Wniosek N. P. R. o przejściu nad sprawą do porządku dziennego temsamem upada.

Po wyczerpaniu sprawy łagiewnickiej zostaje skonstatowany brak quorum, spowodowany opuszczeniem posiedzenia przez radnych z prawicy, co uniemożliwia dalsze prowadzenie obrad.

Posiedzenie zamknięte zostaje o godzinie 2 w nocy. J. C.

Elektryczna sygnalizacja pożarowa

zostanie założona w Łodzi.

Przyspieszy ona przyjazd straży ogniowej.

Na ostatniem zgromadzeniu dorocznem członków łódzkiej straży ogniowej ochotniczej poruszona była niezwykle doniosła sprawa elektrycznej sygnalizacji przeciwpożarowej.

Jednomyślnie uznano, że wprowadzenie jej w takiem mieście, jak Łódź, jest kwestją palącą. W roku przyszłym będzie można przystąpić do robót przedwstępnych. Jak wiadomo sygnalizacja taka istnieje w paru większych miastach Rzeczypospolitej i oddaje nieocenione wprost usługi. Odciąża znakomicie sieć telefoniczną, powodując szybszy i sprawniejszy wyjazd straży ogniowej na miejsca pożaru. Sygnalizacja urządzona zostanie w ten sposób, że całe miasto podzielone zostanie na rejony, w każdym rejonie zaś znajdować się będzie oszklona szafka z dzwonkiem alarmowym. W razie pożaru po stłuczeniu przez kogokolwiek szybki i naciśnięciu dzwonka centrala odbierać będzie automatycznie wiadomość, w którym rejonie się pali i tam kierować będzie najbliższy oddział straży ogniowej.

W celu uniknięcia fałszywych alarmów na zewnątrz szafki mieścić się będzie dzwonek, który w razie alarmu dzwonić będzie przez czas pewien, powiadamiając przechodniów o tem, że ktoś zaalarmował straż ogniową. W ten sposób umożliwione będzie ujęcie sprawcy fałszywego alarmu.

W celu spopularyzowania sprawy elektrycznej sygnalizacji przeciwpożarowej, w piątek dnia 17 czerwca o godzinie 8.30 wieczorem w sali III oddziału Ł. S. O. O. wygłoszony zostanie przez przedstawiciela firmy Siemens odczyt propagandowy o potrzebie i korzyściach sygnalizacji takiej dla Łodzi. (R).

W hotelu i za kulisami.

Kobieta, która zabiła.

Sztuka w 5 aktach Sindney'a Garricka.

Teatr Miejski wznowił melodramat, który przed kilku laty cieszył się we wszystkich teatrach na kuli ziemskiej wielkiem powodzeniem.

„Kobieta, która zabiła" jest z punktu widzenia artystycznego sztuką lichą. Jest to pospolity melodramat, wyciskający łezkę środkami niejednokrotnie nader prymitywnemi, o djalogach nieraz przydługich, naszpikowanych filozofją miłości, jakby z romansu brukowego, o mocno jednostronnym, naiwnym rysunku głównych bohaterów.

Jakież to do znudzenia oklepane: i ten stary, zazdrosny, aż do szaleństwa, mąż, i ta młoda, piękna kobieta, która wyszła za niego dla pieniędzy, chociaż kocha każdym fibrem swej duszy młodego, utalentowanego malarza, umierającego (oczywiście, że na suchoty) w Egipcie; i ten paryski apasz, nieprawy syn tancerki i księcia, udający vice-hrabiego, który jednym spojrzeniem podbija każdą kobietę, choćby najbardziej nieczułą na wszelkie miłosne zaklęcia; i ta młoda miljonerka new-yorska, która skopana i sponiewierana przez międzynarodowego hochstaplera, żebrze o jeden jego pocałunek, jeden jego uśmiech...

Wszystko to już było!...

A jednak... „Kobieta, która zabiła!" obleciała w błyskawicznym triumfalnym pochodzie wszystkie sceny świata!... Czemuż należy przypisać sukces tej sztuki, która mogłaby paść na swej prapremjerze?...

Mogłaby, gdyby każda jej scena nie odznaczała się fenomenalnie zręcznym ujęciem teatralnym, gdyby każdy z bohaterów nie działał sugestyjnie na widownię, bądź swą sentymentalnością, bądź zbrodniczą nikczemnością, gdyby każde posunięcie nie było matematycznie obliczone w celu wywołania efektu, oszałamiającego widza swą niesamowitością, w stylu par excellence kinematograficznym. Bo sztuka jest właściwie tylko scenarjuszem filmowym, napisanym przez pierwszorzędnego znawcę i sceny i psychologji publiczności. Naiwność i płytkość są spekulacją sprytnego majstra teatralnego, który rozumie, iż „artykuł" podany w łatwostrawnym sosie „idzie", chociażby najbardziej wpływowi krytycy orzekli, iż sztuka jest tandetą gorszego gatunku.

Bohaterom można zarzucić nielogiczności psychologiczne. Najlepiej wie o tem sam autor. Ale, gdyby charaktery Lawinji Morland i vice-hrabiego Cadillac były — jeśli chodzi o psychologję — bez zarzutu, niewiadomo, czyby publiczność tak bardzo przejmowała się losem pięknej bankierowej i tak bezwzględnie potępiała Johna Morlanda i rzekomego vice-hrabiego Cadillac'a. Autor sztuki posiadł „tajemnicę powodzenia", arcyzręcznie umie grać na nerwach widza i zmusza do śledzenia z zapartym oddechem każdej sceny.

Nawet i to wie autor, że w obecnej chwili powodzenie każdej sztuki dziesięciokrotnie się potęguje, jeśli świat się dowie, iż napisał ją amerykanin Sindney Garrick, który jest w rzeczywistości Ernestem Vajdą, literątem, dramaturgiem i autorem scenarjuszy filmowych z Budapesztu.

★

Wystawiono rzecz bardzo starannie.

P. Iza Kozłowska wzruszająco grała rolę Lawinji Morland, zdobywając się w scenach kulminacyjnych na mocne akcenty dramatyczne.

Gastona de Cadillac grał p. **Ziembiński** pierwszorzędnie. Była to najlepsza kreacja artysty w tym sezonie.

Słowa uznania należą się p. **Janowskiemu** za Johna Morlanda. Nic zarzucić nie można pp.: **Jerzmanowskiej** (Violetta), **Tatarkiewiczównie** (Ruth) i p. **Krzemieńskiemu** (Brideaux).

Reżyserja p. **K. Tatarkiewicza** na wysokości zadania. Dekoracje p. **Mackiewicza** godne każdej sceny stołecznej.

W. Polak.

Dezorganizacja P. K. P.

ujawnia się w okresach wzmożonego ruchu kolejowego.

Przed kilku dniami pisaliśmy o komercjalizacji kolei państwowych. Wówczas zagadnienie to ujęto z punktu widzenia logiki organizacyjnej. Naogół biorąc, mówi się i słyszy się, iż koleje państwowe są jednym z najlepiej zorganizowanych przedsiębiorstw państwowych. Faktycznie są to jednak pozory, gdyż toczy je rak bezgospodarności i najbardziej zasadniczych błędów, na które pod groźbą bankructwa nigdy nie mógłby sobie pozwolić przedsiębiorca prywatny.

O ile chodzi o wady dostrzegalne na zewnątrz dla podróżnych, to pomijając fatalny stan wielu dworców i wielu, wielu jeszcze wagonów, potępić trzeba dziwny sposób odnoszenia się zarządu kolejowego do podróżnych. Jak długo ilość podróżnych trzyma się w normach przeciętnych, otrzymują oni przynajmniej swoje miejsca. Z chwilą jednak, gdy ruch wzrasta, czy to w związku ze świętami, czy też porą wakacyjną lub wycieczkową, wówczas administracja kolejowa nie może opanować ciążących na niej zadań.

Obowiązkiem kolei, jako monopolisty przewozowego jest przewóz podróżnych na warunkach, określonych w t. zw. umowie przewozowej. Wedle niej podróżny ma prawo domagać się otrzymania miejsca siedzącego w przedziale takiej klasy na jaką wykupił bilet. Prawa takiego dochodzić może sądownie i administracja kolejowa odpowiada materjalnie za niewypełnienie warunków przewozu.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie administracja kolejowa znajduje się w sprężystych rękach towarzystw prywatnych podróżny w okresach największego ruchu otrzymuje swe miejsce. Co więcej tamtejsze linje wypłacają podróżnym odszkodowanie, nawet za spóźnianie się pociągów ponad normy ustalone w umowie przewozowej.

Przytaczamy ten przykład dla przeciwstawienia ze stosunkami naszemi. Wiemy o tem doskonale, że wiele lat upłynie zanim nasza administracja kolejowa rozporządzać będzie aparatem, któryby pozwolił jej na wprowadzenie amerykańskiego systemu samokontroli, połączonej z odpowiedzialnością materjalną. Chodzi o rzecz zupełnie inną. Zarządy kolejowe w dawnej dzielnicy małopolskiej oraz wielkopolskiej, podobnie jak to się działo i dzieje w całej Europie zachodniej, posiadały poczucie obowiązkowości i nawet w czasach największego napięcia ruchu osobowego potrafiły dostarczyć poza normami zwyczajnemi taką ilość pociągów nadzwyczajnych, jaka okazała się w danej chwili konieczna. Postępowano zresztą tylko w myśl zasad zapobiegliwego przedsiębiorcy prywatnego, który wyzyskuje konjunkturę w sposób uczciwy.

Niestety, trzeba stwierdzić, iż polskie koleje państwowe zupełnie odbiegły od tych norm i opanowane biurokratyzmem do rozpaczy doprowadzają podróżnych, którym wypada jeździć w okresach wzmożonego ruchu osobowego. Ktokolwiek dzisiaj wyjeżdża do zdrojowisk lub też korzystać musi z pociągów podmiejskich w dniach wycieczkowych na własnej skórze przekonuje się o dezorganizacji, panującej na kolejach. Obecnie są na porządku dziennym wypadki, iż łodzianie kupujący bilety do zdrojowisk Małopolski są skazani na stanie w kurytarzach. Zarówno służba konduktorska, jakoteż zawiadowcy stacji na żądanie dania miejsca nie mają innej odpowiedzi, aniżeli wzruszenie ramionami lub też rady, aby czekano do następnego pociągu.

Mieliśmy możność stwierdzenia, iż nie tylko osoby, posiadające bilety 2 klasy, ale nawet 1 klasy, były zmuszone do stania w kurytarzach przez setki kilometrów. Co się dzieje w 3 klasie pociągów osobowych w pewnych dniach wzmożonego ruchu, nie znajdzie odpowiednika na żadnych kolejach zachodu. Jednem słowem, panuje rozgardjasz, jaki trudno sobie wyobrazić, jeśli kto sam tych rzeczy nie przeżył.

Przyczyn tego stanu należy się wyłącznie doszukiwać w fatalnym biurokratyzmie, który przynosi szkody materjalne, a jednocześnie powoduje rozgoryczenie i daje jaknajgorsze świadectwo szerokim masom o systemie pracy w przedsiębiorstwach państwowych. Stan taki musi być bezzwłocznie zmieniony. Jest na to prosty sposób.

Niech pan minister kolei, wzorem ministra Składkowskiego, który naocznie kontroluje swój resort, spróbuje jako zwyczajny podróżny przejechać się pociągami, prowadzącemi do zdrojowisk lub też w dnie świąteczne przyjrzeć, co się dzieje na pociągach podmiejskich, wówczas niewątpliwie znajdzie na to sposób. Wynaleziony on został już bardzo dawno i na naszych ziemiach stosowany był w wielkiej mierze w zaborze austrjackim i pruskim. W chwilach potęgowania się ruchu wstawiano nadzwyczajne pociągi. Obecny stan posiadania parowozów i wagonów pozwala nam na pracę wedle wzorów zachodnich.

Podróżni, posiadający dużo czasu wolnego i zawziętość mogliby wytoczyć kolei procesy o odszkodowanie na skutek niewypełnienia warunków umowy przewozu. Napewno na 10 tysięcy niezadowolonych znajdzie się jeden, który wytoczy proces. Gdzieindziej, gdzie publiczność nie pozwala sobie na lekceważenie swoich praw, procesów takich PKP. miałaby tysiące.

Oświetliliśmy tylko jedną stronę najbardziej prymitywnych błędów w dotychczasowej organizacji kolei państwowych. Do tego tematu powrócimy i przytoczymy szereg horendalnych błędów w dziedzinie gospodarki wewnętrznej. To wszystko doprowadza nas do wniosku, że komercjalizacja kolei jest koniecznością niezbędną. Co więcej, nie można odmawiać racji tym, którzy propagują ideę wydzierżawienia kolei.

Czyżby dzisiejsi kierownicy nie byli zdolni do wytrzebienia ducha marnotrawstwa i bezgospodarności, jaki przenika cały system?

***

Kupcy amerykańscy w Łodzi

zwiedzą fabryki tutejsze i zapoznają się z naszym rynkiem towarowym.

Prezes polsko-amerykańskiej izby w Warszawie p. Kotnowski zawiadomił urząd wojewódzki i organizacje gospodarcze Łodzi, iż w przyszłą sobotę przybędzie do Łodzi zbiorowa wycieczka zjednoczonych klubów handlowych polskich z Chicago.

Wycieczka ta, złożona z przedstawicieli drobnego kupiectwa oraz wybitniejszych kierowników drobnego kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych pragnie się zapoznać ze stanem handlu i przemysłu włókienniczego, a to w celu zadzierżgnięcia silnych węzłów ekonomicznych. W związku z tem naczelnik wydziału przemysłowego w urzędzie wojewódzkim inż. Bajer zwrócił się do organizacji gospodarczych w sprawie przyjęcia przedstawicieli kupiectwa polskiego w Ameryce. Podczas swego dwudniowego pobytu w Łodzi (18 i 19 b. m.) goście zwiedzą państwową szkołę włókienniczą, fabryki Zjednoczonych zakładów Szajblera i Grohmana, Widzewską manufakturę, Gajera i Ejtingonów.

Na cześć gości organizacje gospodarcze wydadzą bankiet. Podczas pobytu wycieczki odbędzie się również szereg konferencji informacyjnych. (E).

Kary za zwłokę

w funduszu bezrobocia będą zmniejszone.

W swoim czasie organizacje przemysłowe zwróciły się z obszernym memorjałem do min. przem. i handlu oraz min. pracy o obniżenie wygórowanych odsetek, pobieranych jako kary za zwłokę przez fundusz bezrobocia w wysokości 5 proc. mies. W odpowiedzi min. przemysłu powiadomił organizacje przemysłu włókienniczego, iż wystąpił już do min. pracy o znowelizowanie odnośnych artykułów ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. (E).

GIEŁDY.

GOTÓWKA.

Dolary 8.92, 8.91 i pół.
Funty szt. 43.44 i pół.

CZEKI.

Holandja 358.35.
Londyn jak gotówka.
Nowy Jork 8.93.
Paryż 35.03, 35
Praga 26.50.
Szwajcarja 172.02.
Wiedeń 125.85.
Włochy 49.50.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Dolarówka 54.50, 55.
5 proc. poż. konwersyjna 65.
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 60.25, 59.50, 59.75.
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 69.
8 proc listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 92.
8 proc. obl. komunalne Banku Gosp. Krajowego 93.
Dolarowa 84.75, 85.
Poż. kolejowa 102.80, 103.

AKCJE.

Bank Handlowy 7.30.
Bank Zarobkowy 80. 80.50, 80.
Bank Polski 136. 141.50, 139.
P.T.E. 0.20, 0.24.
Zgierz 1.95.
Nobel 51.
Modrzejów 8.50, 9.10, 8.85.
Parowozy 0.66.
Starachowice 58, 55.
Zawiercie 36.
Borkowski 3.
Spiess 100.
Cukier 4.80, 4.90, 4.70.
Węgiel 96. 97.50, 96.25.
Lilpop 30. 30.25.
Ostrowieckie 67, 72, 71.
Rudzki 2.35, 2.20, 2.25.
Zieleniewski 20, 20.25, 20.
Żyrardów 17.25, 17.75.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, 9 czerwca.

Radjo. Notowania końcowe.
Nowy Jork 4.95 5/8
Francja 124.02
Włochy 87.97
Niemcy 20.49 i pół
Szwajcarja 25.25
Praga 163·93
Wiedeń 34·51
Warszawa 43.50 za 1 funt. szterl.

Paryż, 9 czerwca.

Londyn 124.02
Londyn 124.02
Nowy Jork 25.53 i trzy ćwierci
Belgja 354.50
Hiszpanja 440.25
Włochy 140.60
Szwajcarja 491
Danja 682 z
Holandja 1022·75
Norwegja 660
Szwecja 683
Niemcy 604·50

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 9 czerwca 1927 r.

Za 100 złotych:

Zurych 58.10 —
Berlin 46.90—47.30
Wypłaty na Warszawę 47.01—47.21 na Katowice 46.975—47.175, na Poznań 47.00—47.20
Gdańsk 57.58—57·72
Wypłaty na Warszawę 57·51—57.65
Wiedeń czeki 79.22—79.50
Praga 377.25
Londyn za 1 funt szterl. 43.50

Baczność importerzy!

Podania o import przyjmuje tylko Centr. Stow. Kupców w Łodzi.

W dniu wczorajszym centralne stowarzyszenie kupców i przemysłowców (Piotrkowska 10), otrzymało pismo z centrali warszawskiej, wyjaśniające, że nie będzie ona przyjmowała podań importerów o zezwolenie na przywóz towaru bez opinji związku kupców, wobec czego zwracanie się do centrali jest bezcelowe. Podania składać należy w komisji importowej przy centralnym stowarzyszeniu kupców i przemysłowców województwa łódzkiego przy ul. Piotrkowskiej 10. (R).

Wpisy w rejestrze handlowym.

W okresie od 1-go do 6 czerwca dokonano następujących wpisów:

„Textil Krajowy". Wyrób manufaktury w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 20. Firma istnieje od 1 czerwca 1927 roku. Właściciel Abram Kohn zam. w Bydgoszczy przy ul. Niedźwiedziej Nr. 8. Intercyzy nie zawarł.

„Juljusz Bayer". Wytwórnia Przetworów Chemicznych, Kilińskiego Nr. 136. Właściciel Juljusz Bayer intercyzy nie zawarł.

Biuro Ekspedycyjno-Transportowe H. D. i M. Tauman i W. Sobkowski przy ul. Cegielnianej 38. Właściciel: Herszel Tauman zam. w Będzinie, Dawid Tauman zam. w Łodzi, Mendel Tauman zam. w Będzinie oraz Wolf Sobkowski zam. w Będzinie.

„Lajb Daniel". Sprzedaż artykułów elektrotechnicznych przy ul. Zgierskiej 9. Właściciel Lajb Daniel intercyzy nie zawarł.

„Josek Frajdenrajch". Drobna sprzedaż drzewa i desek przy ul. Dworskiej 4. Intercyzy nie zawarł.

„Jakób Józef Bajzer" Sprzedaż drzewa budowlanego i opałowego przy ul. Brzezińskiej 55. Intercyzy nie zawarł.

Firma Fabryki Wyrobów Dzianych Wilhelm Lürkens obecnie brzmi: „Wilhelm Lürkens Spadkobiercy".

„Sciries" jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością. (Piotrkowska 90). Kapitał zakładowy 5.000 złotych, podzielonych na 100 udziałów po 50 złotych.

„Tekspol". Mechaniczna Tkalnia Zarobkowa w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 27. Właściciel Binem Srebrny intercyzy nie zawarł.

Elka Grinbaum. Drobna sprzedaż pończoch przy ul. Nowomiejskiej 19. Właścicielka intercyzy nie zawarła.

Eljasz Goldszlak. Drobna sprzedaż manufaktury przy ul. Nowomiejskiej 19. Właściciel intercyzy nie zawarł.

Jenta Galewska. Skład Apteczny przy ul. Cegielnianej 42. Właścicielka intercyzy nie zawarła.

Chanta Berensztajn. Sprzedaż manufaktury bawełnianej przy ul. Nowomiejskiej 13. Właścicielka Chana Marjem Berensztajn intercyzy nie zawarła.

„Silk". Wyrób towarów włókienniczych przy ul. Piotrkowskiej Nr. 82. Właściciel Musia Lichtensztajn intercyzę zawarł.

Chaja Bocian. Sprzedaż mebli przy ul. Nowomiejskiej 3. Właścicielka intercyzy nie zawarła.

Kapitał zakładowy Sp. Akc. Karol Kröning i S-ka po przewalutowaniu wynosi 2.100.000 złotych, podzielonych na 21.000 akcji po 100 złotych każda.

Bank Francusko-Polski znajduje się nadal w stanie likwidacji. Likwidatorowie: Edward Angerstein, Alfred Bilyk, Alfred Vialett, Ludwik Hauk i Michał Pankowski.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na łódzkim rynku walutowym wynosił 8.91 i pół w płaceniu i 8.92 i pół w żądaniu. Tendencja spokojna. Obroty małe.

Na łódzkiej giełdzie obracano dolarami po kursie 8.91 i pół.

Obroty kilkutysięczne. Akcje bez zainteresowania.

Strejk w Białymstoku zlikwidowany.

Robotnicy otrzymali 17 proc. podwyżki.

Jak wiadomo, od dłuższego już czasu trwa strejk w przemyśle włókienniczym Białegostoku. Liczne konferencje dotąd zwoływane na skutek interwencji inspektoratu pracy nie dały pożądanego wyniku.

W dniu wczorajszym ostatecznie udało się załatwić zatarg i zlikwidować po dłuższych pertraktacjach, które przeciągnęły się aż do świtu. Ostatecznie o godzinie 4 rano dzięki grodzieńskiemu inspektorowi pracy p. Janowiczowi osiągnięto porozumienie, tak że zawartą została umowa, przyczem przemysłowcy udzielili włókniarzom 17 proc. podwyżki płac. Praca niemal we wszystkich fabrykach włókienniczych Białegostoku, podjęta została jeszcze wczoraj. (R).

Waluta europejska.

Rozsądny projekt został wysłany do Ligi narodów.

Coraz bliższym jest czas, w którym narody, widząc bezcelowość ciągłych zbrojeń i walk, muszą przyjść do przekonania, że tylko zgodne współżycie zapewnić może wszystkim największą sumę dobrobytu, a co za tem idzie — zadowolenie w życiu.

Nie tylko jednak trapi ludzkość walka orężna, jest jeszcze i druga niemniej straszna i niemniej dotkliwa w skutkach a tą jest walka ekonomiczna. Chcąc choć w części złagodzić tę drugą walkę, przedstawię projekt zmiany jednego tylko odłamu ogólnych spraw ekonomicznych, od którego jednak w wielkim stopniu zależnym jest byt narodów i unormowanie stosunków międzypaństwowych. Projekt mój jest tak prostym, że każdy odrazu pojmie ogrom całego przewrotu na korzyść nietylko współżycia, lecz i życia narodów, jaki nastąpić musi po wprowadzeniu w czyn mej idei.

Ideą tą jest jednakowa waluta dla wszystkich państw całego świata.

Jeżeli mamy wspólny metr, dlaczego nie mamy mieć wspólnego pieniądza?

Korzyści przy wszechświatowej jednakowej monecie byłyby następujące:

Nie istnieją zmiany walut, a co zatem idzie straty i zyski na kursie. Upada więc spekulacja walutowa. Nikt nie jest w stanie obniżyć waluty innego państwa które chciałby zgnębić i zubożyć jak to się obecnie robi.

Kupiec i przemysłowiec unika zawikłanych kalkulacji, ponieważ wie zgóry, co za jednakowo wartościowy wszędzie pieniądz dostanie.

Uproszczą się stosunki międzypaństwowe.

Ludzie i narody staną się moralniejszymi, nie spekulując na krzywdzie drugich.

W ciągu lat, przypuśćmy, dziesięciu każde państwo miałoby obowiązek wycofać z obiegu dotychczasową walutę swoją.

Do państw, któreby nie chciały przystąpić do związku monetarnego, państwa, posiadające wszechświatową walutę, musiałyby z konieczności odnosić się z rezerwą i nie przyjmować papierowych zobowiązań (banknotów), nie wiedząc, czy dane państwo posiada na nie pokrycie.

Nie do mnie należy już rozwinięcie tej idei, jak również sposób przeprowadzenia jej. Nie wątpię, że znajdą się ludzie, którzy tę prostą myśl moją rozwiną odpowiednio i wprowadzą w czyn dla dobra całej ludzkości".

Jan Ubyszewski.

***

Powyższy projekt wysłał autor do sekretarjatu Ligi narodów w Genewie.

Nieuczciwy agent

warszawskiej firmy „Tehate" został aresztowany.

Znana w Warszawie firma elektrotechniczna „Tehate" posiadała w Łodzi przedstawiciela swego niejakiego Dawida Geistmana, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 44. Geistman miał prawo sprzedawać za gotówkę i na weksle. Ostatniemi czasy Gestman, pomimo że sprzedał znaczną ilość towaru nie nadsyłał firmie pieniędzy za sprzedane artykuły.

Kilkakrotnie monitowany listami nie dawał odpowiedzi. Towarzystwo „Tehate" wystawiło poszczególnym odbiorcom rachunki na ogólną sumę 2.500 zł. Wówczas wyszło na jaw, że Geistman należność w firmach tych już odebrał. Po stwierdzeniu tego firma „Tehate" powiadomiła urząd śledczy o sprzeniewierzeniu dokonanym przez Geistmana. Wynikiem dochodzenia tego było aresztowanie Geistmana, który został w dniu wczorajszym przekazany do dyspozycji władz sądowych. (R).

IMPORT DO ŁODZI.

Na pierwszym planie kroczą Niemcy. Niemal 100 proc. bawełny amerykańskiej, przerabianej przez Polskę przechodzi przez porty niemieckie. Prócz tego przywożą do Łodzi z pośród innych państw najwięcej szmat, barwników maszyn; w mniejszych ilościach artykuły kolonjalne i samochody.

Ostatnio znacznie wzrósł import z Austrji, która przywozi do naszego miasta: meble, galanterję i chemikalja.

Wiadomości gospodarcze

—:—

FUZJA W NIEMIECKIM PRZEMYŚLE CHEMICZNYM.

Berlin, 7 czerwca 1927.

Według obiegających tu wiadomości, fabryka farb Tow. Akc. Heyl-Berlinger w Charlottenburgu (które jako przetwórca farb anilinowych jest jednym z najpoważniejszych odbiorców I. G. Farbenindustrie, i zawarło z nią stałe umowy), rozwija wielką ekspansję. Towarzystwo to, które powstało dopiero w sierpniu ubiegłego roku z fuzji Heyl et Co. i Beringer, zamierza obecnie podnieść swój kapitał akcyjny z 1 miljona marek na 15 do 18 miljonów. Emisja ta ma przedewszystkiem służyć dla celów fuzji; planowane jest bowiem przyłączenie jeszcze całego szeregu innych poważnych przedsiębiorstw tej branży. Przekształcenie Tow. Akc. Heyl-Beringer okazało się bardzo opłacalnem; skutki racjonalizacji uwidoczniły się już pomimo stosunkowo krótkiego czasu bardzo silnie. Zwłaszcza poprawiły się intersy eksportowe. Z.

PREMJE EKSPORTOWE W HISZPANJI.

Paryż, 7 czerwca 1927.

Z powodu ciężkiego kryzysu zwłaszcza w katalońskim przemyśle włókienniczym postanowiła rada ministrów udzielać w ciągu roku premji eksportowych do sumy 6 i pół miljonów pesetów. Również dla ryżu mają być udzielane premje eksportowe. Dla zażegnania kryzysu węglowego postanowili górnicy przedłużyć czas pracy o pół godziny dziennie, nie żądając żadnej zwyżki płac.

Poza tem rada ministrów postanowiła udzielać dużych ulg podatkowych zagranicznym towarzystwom prosperującym w Hiszpanji, a mianowicie na najbliższe 3 lata — wszystkim, na żądanie zaś indywidualne poszczególnych towarzystw — jeszcze na 2 lata pod warunkiem, że ich kapitał przejdzie w ręce hiszpańskie. Podobne zarządzenia w ubiegłym roku spowodowały nacjonalizację wielu dużych przedsiębiorstw; obecnym przypisują również poważne znaczenie.

CENA MIEDZI PODNIESIONA.

Londyn, 7 czerwca 1927.

Międzynarodowy kartel miedzi podniósł cenę miedzi elektrolitycznej na kontynencie europejskim z 13 Ct. na 13.10 Ct. E. S.

ZEBRANIE AGENTÓW HANDLOWYCH.

W związku z pierwszym ogólnokrajowym zjazdem agentów - pracowników, mającym się odbyć w Warszawie w dniu 24 i 25 b. m., odbędzie się w niedzielę, dnia 12 b. m. o godzinie 10 rano w Zw. Zaw. pracowników handl. i biurowych (Al. Kościuszki 21). Walne zebranie sekcji agentów. Zebranie wybierze delegatów na zjazd, udzieli im instrukcji co do postulatów agentów łódzkich i pozatem omówi lokalne sprawy sekcji.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4 szpalty. NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str. 4 szp.). Zarącz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 pr. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.